

Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 138

Rok 65

Poniedziałek, 17 czerwca 1935

Tam, gdzie grasował Boruta...



Wnętrze kościoła pobernardyńskiego w Łęczycy.



Dzwonnica kościoła farnego w Łęczycy.

Do reportażu z Łęczycy

Z komisji konstytucyjnej Sejmu

„Sanacja“ zapewnia Żydom mandaty!

W wielkich miastach wyodrębnione zostaną żydowskie okręgi wyborcze do Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady sejmowej komisji konstytucyjnej zakończyły dzisiaj drugie czytanie projektu ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Podczas obrad wyłoniła się dyskusja na temat okręgu stołecznego miasta Warszawy. Poseł Rymar (Kl. Narodowy) zapytał o dane statystyczne wyznaniowe.

Referent Podolski: W Warszawie przeznaczono jeden okręg dla ludności żydowskiej, a to dlatego, ażeby ludność żydowska miała możliwość wyboru swoich posłów żydowskich.

Poseł Rymar: A co w Warszawie będzie z kolegami wyborczymi. Niema tu narazie samorządów. Zachodzi obawa, że w kolegach wyborczych mogą być tylko nominacje.

Podolski: Kwestję tę pozostawiliśmy regulaminowi. Nie należy ona do przedmiotów, które omawiamy.

Poseł Tempka stwierdził, że niesłuszne jest protegowanie Warszawy. Może zająć taki moment, że w samo-

rządzie będą ludzie wolni z wyborów, a wtedy to może się właśnie odbić z niekorzyścią dla panów.

Poseł Wierczak (Kl. Narodowy) stwierdza, że jeżeli Żydzi w okręgu żydowskim będą dysponowali większością, to otrzymają dwa man-

Most z pociągiem wyleciał w powietrze

6 ludzi zabitych, 20 rannych

Hsin - King. (PAT.) Na linii kolejowej Lafa Charbin w pobliżu stacji Liu-Tao-Co jedna z luźnych grasujących tam band wysadziła w powietrze most, przez który dojeżdżał właśnie

pociąg pasażerski.

Pociąg zwałił się w dół, przyczem, według dotychczasowych doniesień 6 ludzi zostało zabitych na miejscu a około 20 odniosło ciężkie rany.

daty. Administracja będzie mogła narzucić kandydatów. Warszawa bowiem nie rozporządza samorządem. Referent odsyła kwestję tę do regulaminu, ale dowiedzieliśmy się, że będzie ona zależała od decyzji ministra spraw wewnętrznych. Od niego będzie uzależnione mianowanie 300 kilkudziesięciu delegatów. Przy omawianiu woj. Warszawskiego poseł Wierczak zwraca uwagę na niesprawiedliwość, albowiem powiaty Sierpc, Rypin i Lipno, mające razem 275 tys. mieszkańców mają tak samo wybierać posłów, jak okręg, złożony z wrocławskiego, Nieszawy i Kutna, razem mających 370 tys. mieszkańców.

Podolski: Starałem się stworzyć okręgi wedle naturalnego podziału.

Rymar: Zrobiłem próbę podziału województw na okręgi i wypadło mi po 220 tys.

Podolski: Proszę o poprawki. Jeżeli nie będą one rozbijały naturalnego podziału kraju, będę się starał je uwzględnić.

Przy woj. łódzkim pos. Rymar stwierdził, że w Łodzi mamy do czynienia z dwoma mniejszościami narodowymi. Chodzi o stwierdzenie, wiele mandatów mogą one otrzymać. Pro-

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej.)

Szukają głupich do wyciągania kasztanów z ognia...

Jak się kształtuje sytuacja polityczna na terenie międzynarodowym

Napisał prof. Stanisław Stroński

Warszawa, 14 czerwca. Na gruncie międzynarodowym, w szczególności europejskim, odczuwa się ostatnimi czasy niewątpliwie zaniepokojenie. Jakby w oczekiwaniu czegoś nowego. Nie dążyby powodu po temu przeprowadzone w początku bieżącego miesiąca zmiany rządów we Francji i w Anglii, tembardziej, iż są to raczej tylko przesunięcia w łonie tych rządów. Ogniskiem, które rozgrzewa nastroje i podnieca zaciekawienia, jest polityka

Włoch, pobudzająca dzisiaj popolicie do takich zapytań i domniemań:

Odnosi się również wrażenie, że Włochy mają zamiar rozegrać zatarg z Abisynją w sposób zbrojny. Uchwala Rady Ligi Narodów z nocy 25 na 26 maja r. b., wprowadzająca załatwienie sprawy na tory pokojowe, minęła niemal niepostrzeżenie. W szeregu mów, odrazu od pierwszej w izbie posłów z 26 ub. m., Mussolini niedwuznacznie powiada, że Włochy zrobią same, co u-

ważają za właściwe: L'Italia farà da se. Ma to już potrójne następstwa.

Naprzód zatarg z Ligą Narodów, wielce podobny do japońskiego, gdy Japonja szła na Mandzurję przeciw Chinom, należącym do Ligi, podobnie jak Włochy obecnie przeciw Abisynji, również należącej do Ligi, a wiadomo, że tanto zakończyło się wystąpieniem Japonji z Ligi, czyli zdarzeniem, które przeniesione na Włochy, byłoby wielkim zaburzeniem stanu rzeczy w Eu-

ropie.

Powtórnie ten zatarg z Ligą Narodów, nie mówiąc już o zamysłach zmian na obszarach afrykańskich, narzuca na szwanek porozumienie Włoch z Anglią i Francją przypieczętowane w Stresie w połowie kwietnia r. b. co już dzisiaj zaznacza się tarciami z Anglią, których odzwierciedleniem były b. b. głosy w izbie gmin, a w szczególności oświadczenia Edena, mocno szarpanego we Włoszech, jako sprawozdawcy zatargu wło-

sko - abisyńskiego w Radzie Ligi.

Wreszcie, na tle chłodnego powiewu między Włochami a Ligą oraz między Włochami a Anglią i Francją, zarodem zaś skierowania głównej uwagi Włoch w tej chwili raczej ku Abisynji niż ku Austrii, zaznacza się pewne nawiązanie styczności między Włochami i Rzeszą Niemiecką, uwidocznione w tem, że ambasador Rzeszy w Rzymie von Hassel, po pobycie w Berlinie w końcu maja, prowadzi od początku czerwca r. b. ożywione rozmowy z Mussolinim i Suwichelem.

I tak oto, w różnych rozważaniach i doniesieniach, już się przeobraża układ polityczny w Europie na tle przewidywanej wojny w Afryce. Jest w tem bardzo dużo przesady. W polityce międzynarodowej jest zawsze sporo gry, a bywa często niemało także dasów, ale ostatecznie przewrócenie wszystkiego do góry nogami nie odbywa się na zawołanie.

Spójrzmy bowiem spokojnie dokoła na wchodzące w grę państwa.

W Anglii przeprowadzono 7 b. m. przegrupowanie rządu. Zmiana jest, ze względu na stałość kierunku polityki zagranicznej brytyjskiej, korzystna. A to dlatego, że Stanley Baldwin, jako kierownik rządu, góruje nad coraz mniej chwiejnym i lubującym się w mgławicach Ramsay MacDonaldem, — że dalej sir Samuel Hoare, nowy minister spraw zagranicznych, ma twardszą rękę, niż sir John Simon, — że wreszcie p. Anthony Eden, wchodzi w ściślejszy rząd, czyli t. zw. gabinet, jako minister spraw, opierających się o Ligę Narodów, co uwydatnia trwanie Anglii w Genewie, gdy odeszła Japonja i Niemcy, a boczą się Włochy. Znaczy to, że Londyn nie tylko nie zmieni swej polityki dotychczasowej, określonej we wspólnym oświadczeniu angielsko-francuskim z 3 lutego r. b., t. j. nieufnej wobec Niemiec i dbalej o współpracę na rzecz bezpieczeństwa, ale ją wzmocni.

Także we Francji, gdzie Laval był niczym, jest on, od 7 b. m. także kierownikiem rządu. Ministrowie stanu, zajmujący się również polityką zagraniczną w ogólnym zarysie, Marin i Herriot, pozostali w rządzie. Więc i we Francji kierunek dotychczasowy jest utrwalony.

Z tem wszystkim będzie się liczył Mussolini. Rozmach dzisiejszych Włoch, od początku doby nowoczesnej, bardzo dba o dobre stosunki z Anglią. I teraz to prawdopodobnie przeważa.

To, że Niemcy radeby wprowadzić dotychczasowe porozumienie państw w stan chwiejny, jest zrozumiałe. Ale ostatecznie ludzie mają inne zajęcia, niż wyciąganie kasztanów z ognia dla Trzeciej Rzeszy. Będzie gra, ale może nie więcej.

Komisarz i pożyczka

Czy pożyczka nie jest przypadkiem jaskółką wyborczą?

Łódź, dnia 15 czerwca
„Il. Kurjer Codzienny“ (Icek krawkowski) w numerze z dnia 15 bm. podał za żydowskim „Słowem Poranem“ wiadomość, iż „większość rady m. Łodzi nie chce kredytów dla zatrudnienia bezrobotnych“. Jak wygląda ta sprawa w rzeczywistości?

W środę, dnia 12 bm. pod przewodnictwem komisarza rządowego p. inż. Wojewódzkiego obradowała w gmachu rady miejskiej komisja finansowo-budżetowa. W trakcie posiedzenia, po

załatwieniu szeregu mniej lub więcej ważnych spraw, komisarz Wojewódzki nagle zaproponował komisji zaciągnięcie przez miasto pożyczki w sumie 10 milionów złotych na roboty inwestycyjne. W uzasadnieniu wniosku przewodniczący m. in. powiedział, że:

„poszczególne frakcje na posiedzeniach plenarnych rady miejskiej często występują z wnioskami na głęmi o zatrudnienie bezrobotnych. Obecnie nadarza się miastu okazja otrzymania tak znacznej pożyczki,

przeto należy bezwzględnie dążyć do uzyskania jej w jak najkrótszym czasie.

Z otrzymywanych dotychczas dotacji z funduszu pracy zarząd miejski nie jest w stanie zatrudnić wszystkich robotników, którzy zatrudnieni byli na robotach miejskich w roku ubiegłym. Roboty w roku bieżącym są znacznie kosztowniejsze. O ile w roku ub. lwią część kredytów szła na robociznę — prowadzono bowiem roboty ziemne — o tyle obecnie trzeba bardzo wielkie sumyłożyć na materiały budowlane.“

Należy jeszcze raz specjalnie podkreślić: „obecnie potrzeba bardzo wielkich sum na materiały budowlane.“ Zatem pożyczka w pierwszym rzędzie miałaby pójść na zakup materiałów budowlanych, a prasa żydowska świadomie podjudza robotników przeciwko obozowi Narodowemu, twierdząc, iż przedstawiciele jego w komisji odwiekli zaciągnięcie pożyczki i wskutek tego pokazali, że „nie chcą zatrudnienia bezrobotnych“. Żydowski „Głos Poranny“ napisał wresz:

„W głosowaniu projekt komisarza Wojewódzkiego głosami większości endeckiej został odrzucony. W ten sposób, podobnie, jak przez nieuchwalenie wypuszczenia weksli na 200.000 zł. Obóz Narodowy w Łodzi znowu przyczynia się do opóźnienia niektórych robót inwestycyjnych i zaangażowanie większej liczby bezrobotnych.“

Zatem, jak wynika z powyższego, projekt komisarza narazie został odrzucony. Przed głosowaniem nad tym projektem radny Kapczyński z Klubu Narodowego postawił komisarzowi następujące pytanie:

— Chcielibyśmy wiedzieć, od kogo Łódź może otrzymać taką pożyczkę.

Zapytanie radnego Kapczyńskiego było najsluszniejsze w świecie. Jeżeli się bowiem chce pożyczać, trzeba w pierwszym rzędzie wiedzieć, od kogo i na jakich warunkach. Łódź jest już tak obdłużona (53 milj. zł), że zaciąganie dalszych pożyczek może tylko tem więcej pogłębić kryzys i obciążyć uginające się ciężarami podatkowemi społeczeństwo. Boć przecież zaciągnięcie pożyczki to nie innego, jak obdłużenie społeczeństwa, które w takiej czy innej formie musi za to ponosić wszystkie konsekwencje. Ani p. komisarz, ani zarząd miejski, ani rada miejska — jako instytucje — pożyczki żadnej nie spłacą. Spłacić ją musi spo-

Łódzkie raki w ukropie



Kucharz: — Nie denerwujecie się robaczki, gdzieindziej jest wam jeszcze cieplej!

Nowa żydowska zbrodnia

Dwaj żydowscy zwyrodniali zniewolili dziewczynę wiejską, potem ją zamordowali

Bielsko. (Tel. wł.) Ludność Podhala została do głębi wstrząśnięta bestjałską zbrodnią, dokonaną przez dwóch zwyrodniałych Żydów.

Żydzi ci dopuścili się gwałtu na dziewczynie wiejskiej Wolnej, zatrudnionej u jednego z miejscowych gospodarzy w charakterze służącej.

Po dokonaniu ohydnych czynu zwyrodniali zniewolili się nielitościwie nad swą ofiarą. Nasycający swe zwyrodniałe instynkty, Żydzi dziewczynę zamordowali. Sprawcy podwójnej zbrodni umknęli niespostrzeżenie. Wdrożono energiczne śledztwo.

„Straszny ratusz“

Fragment opery wielce tragicznej, pióra znanego dramaturga japońskiego PióromaiKiwa

Z japońskiego tłumaczył Kade Szmery i dźwięki: Jotes

Udział biorą osoby:

Icek Bajler - Sjonicki, tenor bohaterski.

Uhr-Bach Pepesowicz, pseudonim Czosnek, słynny dyszkant, znany publiczności łódzkiej z wielkich sukcesów w iragedjach „Ucieczka nocna z osiedla Montwiłła-Mireckiego“ i „Dziwiczny krzyk w Radzie Miejskiej“.

K. Grausz, śpiewak wysokiej klasy, świeżo przybyły z Węgier, wykonawca ról cygańsko-żydowskich.

Bajeman - Adwokacki, chrypliwy bas.

Pod - Apezuk Chadecki, baryton. Hcerbe Tlustobrzuchy, tenor, zaangażowany do sztuki małżeńskiej p. t. „Zaślubiny obrońcy proletariatu z córką kapitalisty“.

J. de Bebé-Lczynski, sopran, największa atrakcja opery, zwany powszechnie tustym a grubym.

W. Wojelódzki, dyrygent pierwszorzędnej orkiestry operowej.

Następnie udział biorą chóry, postacie symboliczne, opinia publiczna, duchy i głosy sumienia.

Akt I

Scena pierwsza

Noc. Sala rady miejskiej. Oknem, w którym brak szyb, wybitych przez radnego Cimberga zagłada krwawy księżyc, rzucając upiorne smugi, na mabie i podłogę. Po kątach sal czają się złowrogie cienie.

BAJLER-SJONICKI

(wchodzi na scenę, szczerki kłapią mu ze strachu. Posuwa się wolno na palcach, rozglądając się trwożnie po kątach. Orkiestra gra wyjątek z opery: „Ja się boję lasu w nocy.“ Pod wpływem warjacji Wojelódzkiego zaczyna recytować, skubiąc nerwowo brodę:

W tym ratuszu są upiory, tu coś straszny, tu coś jęczy... Wciąż mnie straszna wizja dręczy...

(po chwili)

Czy ja bredzę, czy ja chory?...

O, tam w kącie są upiory!

O, endeckie są upiory!

(pada nagle na ziemię, wije się ze strachu i krzyczy):

Gwałt! Jeden się już zbliża!...

Bajeman!... Uhr-Bach!... Hej! Pomocy!

Zawołajcie Pod-Apezuka,

Niechaj tu, w tej ciemnej nocy,

jakiś kamień wnet wyszuka

i uderzy, jak w Goljata.

(przerywa na chwilę, a nie widząc z nikąd pomocy, krzyczy dalej):

Gwałt! Gdzie jest Żabotyński,

Trumpeldoru strażę dzielne?...

Szczerka mi ze strachu lata,

poty rosza mnie śmiertelne.

Piersi zaś, jak kamień młyński,

przygniata mi postać z mleczem...

Życie mi — oj — wnet uciecze,

wśród tych widm upiornych nocy —

Uj, pomocy!... Uj, pomocy!...

(chwytając ciele i ociera kroplisty pot z czoła, potem traci przytomność).

UHR-BACH I BAJCMAN

Wchodzą na scenę trzymając się za ręce. Jeden chowa się za drugiego. — Obaj rozglądają się trwożnie.

BAJCMAN

Bracie, słyszałeś gdzieś jęk,

Coś jakby łoskot, jakby szczerk?...

UHR-BACH

Ciebie też ogarnia lęk?...

(ściska mocno trzymaną rękę)

Jak tu pusto, jak tu glucho...

BAJCMAN

Przyłóż no do ziemi ucho —

słyszysz, jak tam coś zawodzi?...

Jak coś ręce zalamuje?...

UHR-BACH

Fetor jakiś straszny czuję:

jak z wodoru lub od siarki.

BAJCMAN

Aż mi krzyżem poszły clarki.

O, ten ratusz jest straszliwy...

BAJLER

(budzi się, podnosi głowę i jęczy):

O ja biedny, nieszczęśliwy.

UHR-BACH I BAJCMAN

(odskakują przerażeni)

Gwałt!...

BAJCMAN

Patrzaj, ktoś tu leży.

UHR-BACH

Wios mi się ze strachu jeży.

(razem)

Uciekajmy! Uciekajmy!

BAJLER

(z wysiłkiem zrywa się i chwytając uciekających za nogi)

Bracia, to ja, Bajler

bohaterski wasz kawaler.

Moim dziełem była sztuka

o fabrykach i o brukach.

Jam był dzielny do tej pory.

lecz dziś zmogły mnie upiory.

(błagalnie)

Dajcie pomoc, ratujcie...

Ciż (razem)

To ty?...

POD-APCZUK

(wpadając, groźnie)

Hallo, stojcie!

Kto tu szwenda się po sali,

kto tu woła, kto się żali?...

UHR-BACH

Kto to taki?

BAJCMAN

Ach, idjoto —

Nie poznałeś? — To nasz sługa,

pan Pod-Apczuk.

POD-APCZUK

Co to znaczy?

Te okrzyki i ta struga,

co się brzydką wonią ściela

na podłogę?

Mówcie, drodzy przyjaciele.

BAJCMAN

(na stronie)

Przyjaciele? — Goj przebrzydły.

O! do gnoju dać mu widły.

A on zaraz: „przyjaciele...“

(głośno)

To widzi pan, ten nasz Bajler,

bohaterski nasz kawaler

puścił taką wonię niemiłą,

no... bo trochę go... zemdlilo...

POD-APCZUK

(z wyrzutem)

Jest też o co drzeć swe głosy,

ja to sprzątnę i wyniosę...

(przynosi miotłę i szufelę, zmiata wszystko i triumfalnie wychodzi)

GRAUSZ

(mija szybko w drzwiach Pod-Apczuka i, witać się pośpiesznie, mówi tajemniczo):

A, jesteście?

głuche wieści grzmą po mieście.

leczeństwo. Powiada przysłowie: „pożyczyć łatwo — oddać trudniej“. Owszem, pożyczka jest dobra, ale taka, która daje korzyść, która się zrentuje. Budowanie wielkich gmachów, zakupienie takich czy innych obiektów, materiałów budowlanych — to są rzeczy, które w dzisiejszych ciężkich czasach przerzucają swój ciężar tylko na społeczeństwo, już i tak zgnębione. A co nam dają poprzednie pożyczki? Wybudowaliśmy wielkie gmachy, które dzisiaj dają tylko duże deficyty. Samych procentów od pożyczek płacimy rocznie 3 miliony zł. Kto to płaci? — Społeczeństwo! Za te 3 milj. złotych rocznie możnaby wielu ludziom dać pracę, a tak — pieniądze muszą iść na zupełnie inne cele. Tak oto gospodarowali socjaliści, „patentowi“ obrońcy robotnika. Tych błędów nikomu już robić nie wolno. Ostatnie wybory do samorządu łódzkiego potwierdziły, iż robotnik polski ma dosyć takiej gospodarki.

Na przytoczone wyżej pytanie radnego Kapczyńskiego — od kogo można otrzymać pożyczkę — p. komisarz odpowiedział:

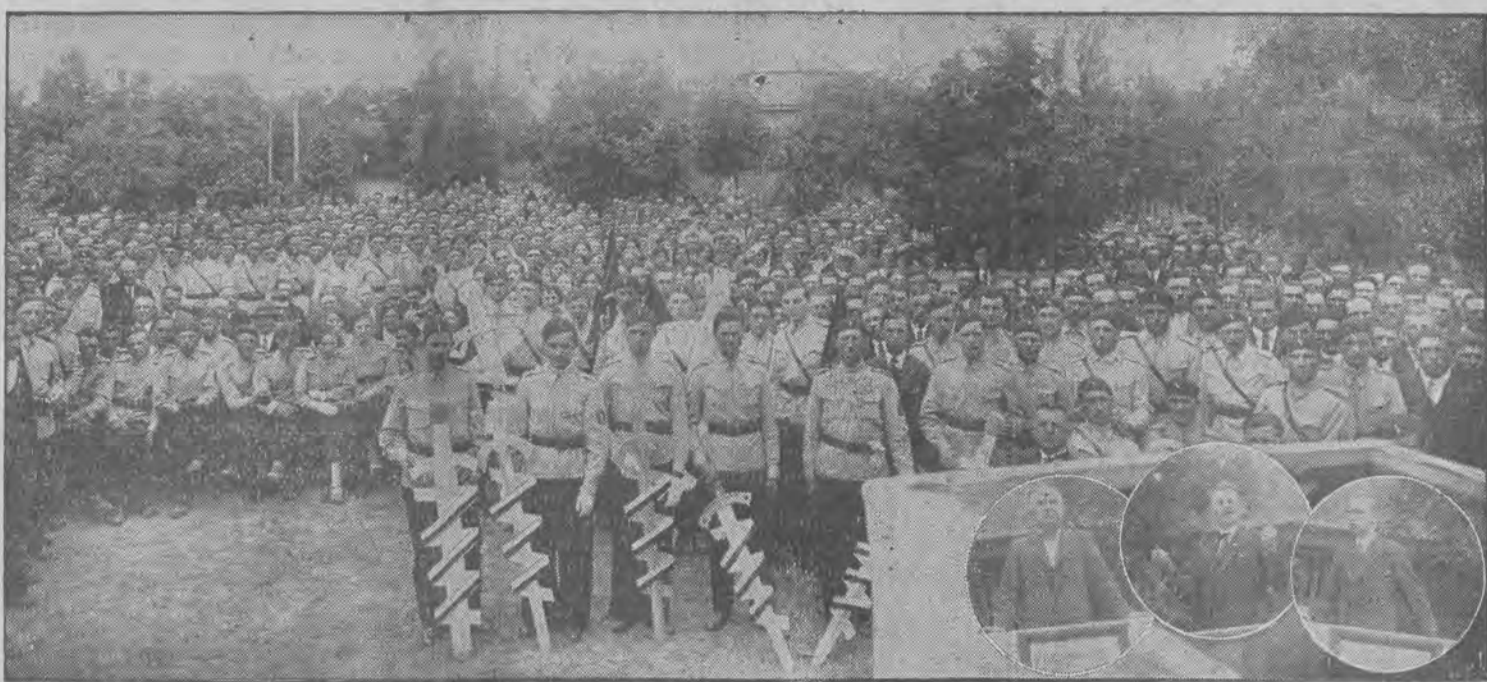
— Tego nie mogę jeszcze powiedzieć. Jeżeli rada miejska uchwali pożyczkę i jeśli magistrat ją zaciągnie, wówczas będę mógł złożyć pp. radnym sprawozdanie. Falszywych pieniędzy nie wezmę.

Radny Czernik: Myśmy wybraли nowy zarząd miejski. My nie mamy do pana zaufania...

A d w. Kowalski: Wekslu na 200 tys. zł nie uchwaliliśmy, gdyż nie mamy do pana zaufania. Mimo to przecież roboty są prowadzone...

Tu dochodzimy do sedna sprawy. Pan komisarz powiedział, że radnym złoży sprawozdanie dopiero wtedy, kiedy pożyczka będzie już zaciągnięta. Dlaczego to p. komisarz spawę pożyczki okrył taką tajemnicą, skoro wiadomo, że w związku z nią bawił i konferował w Warszawie. Przecież jak się chce od rady miejskiej uchwalenia pożyczki i to w takiej jeszcze wysokości, to trzeba przecież jej powiedzieć nie tylko, na co ona ma być zużyta, ale gdzie zaciągnięta i na jakich warunkach. Tego prawa radzie miejskiej nie może nikt odbierać.

To jedno. A drugie: radziecki klub Narodowy kilkakrotnie na publicznych posiedzeniach rady składał oświadczenie, iż do komisarza i jego rządów nie ma zaufania. Wybrano nowy zarząd miejski i on właśnie ma być gospodarzem miasta, a nie komisarz. Radziecki klub Narodowy ma swój program gospodarczy, który chce realizować. Czy p. komisarz Wojewódzki mógłby realizować program narodowy? Nie! Jest on bowiem przedstawicielem tego obozu, którego program (o ile wogóle można go nazwać programem) w zasadniczej sprzeczności stoi z programem narod. Stąd wypływa negatywny stosunek radzieckiego klubu Narodowego do komisarza. P. inż. Wojewódzki nie może się zatem dziwić, jeśli mu się odmawia uchwalenia takiej czy innej pożyczki. Gospodarczy program narodowy na ratuszu łódzkim może realizować tylko narodowy zarząd miejski, który został wybrany w myśl ustawy i który dawno już powinien zasiadać na swoim miejscu. Tak być powinno z woli samego prawa i woli ludności, która takich właśnie a nie innych chce mieć gospodarzy. Dawnie zatem komisarzowi możliwości zaciągania takich czy innych pożyczek byłoby pośredniem pogodzeniem się z systemem komisarskim i wyrazem zaufania dla samego komisarza. Ra-



Uczestnicy zjazdu powiatowego Stronnictwa Narodowego we Wrześni, w d. 9 czerwca 1935 r. Na dole w kółkach mówcy: poseł Dzierżawski, kpt. rez. Grzegorzak z Łodzi i red. Czapiewski z Poznania.

wego do komisarza. P. inż. Wojewódzki nie może się zatem dziwić, jeśli mu się odmawia uchwalenia takiej czy innej pożyczki. Gospodarczy program narodowy na ratuszu łódzkim może realizować tylko narodowy zarząd miejski, który został wybrany w myśl ustawy i który dawno już powinien zasiadać na swoim miejscu. Tak być powinno z woli samego prawa i woli ludności, która takich właśnie a nie innych chce mieć gospodarzy. Dawnie zatem komisarzowi możliwości zaciągania takich czy innych pożyczek byłoby pośredniem pogodzeniem się z systemem komisarskim i wyrazem zaufania dla samego komisarza. Ra-

dziecki klub Narodowy w postępowaniu swoim musi być konsekwentny. Dokonał wyboru nowych władz miejskich, więc nikt mu nie może brać za złe, jeśli domaga się wprowadzenia ich w urząd. Dopiero wtedy bowiem będzie mógł rozpocząć pracę na szerszą skalę, pracę pożyteczną, bez obciążania miasta różnymi pożyczkami. Jeżeli władze rządowe mogły zatwierdzić w innych miastach zarządy socjalistyczne — tem większe do tego ma prawo Obóz Narodowy, który, jak np. w Łodzi, przy wyborach do samorządu skupił około siebie 90 proc. ludności rdzennie polskiej. Sprawa pożyczki, proponowanej przez p. komisarza, jest wydarzeniem

dużego znaczenia. Przedewszystkiem wydaje się nam nieprawdopodobne, żeby autorem tego projektu był sam komisarz. Suma 10 milionów złotych, przy tem obciążeniu miasta, w jakim się znajduje Łódź, mogła być tylko zaproponowana zgóry. Jeżeli tak, to pożyczkę, naszym zdaniem, należy uznać jako jaskółkę wyborczą dla skaptowania zwolenników zbankrutowanego BB. W tej chwili projekt komisarza Wojewódzkiego został tylko odroczone. Tak czy siak pożyczka w bieżącym roku nie mogłaby już być i tak realizowana. Poczekamy zatem, co nam w tej sprawie przyniesie nowego najbliższa przyszłość. (t.)

Jak się rodził narodowy budżet Łodzi

Zydowskie pozycje — Jeszcze raz „świadome macierzyństwo“ — Przykry wypadek Konsternacja — Socjaliści i bezrobotni

Łódź, 15 czerwca.

„...O cóż panom chodzi? Przecie już ani jedna cyfra w budżecie nie może być zmieniona?..“ Tak oświadczył komisarz Wojewódzki w związku z żądaniem narodowców niezwłocznego przegłosowania budżetu w całości. Komisarz Wojewódzki nie zorientował się w zasadniczej intencji Klubu Narodowego.

Narodowcy stali bowiem na stanowisku, że miasto musi mieć jak najrychlejszy plan gospodarki. Tu nie chodziło już o taką czy inną pozycję, bo to już było przesądzone. Chodziło o rzecz najważniejszą, o unormowanie gospodarki miejskiej przez jak najrychlejsze uchwalenie budżetu.

Niestety, potrzebę tę czują jedynie narodowcy, opozycja jej nie odczuwa i nie chce zrozumieć. Dla Żydów, socjalistów i „sanatorów“ debaty budżetowe były polem do partyjnych rozgrywek, sposobnością do dokużenia znieprawdzonym „endekom“. Uchwalenie budżetu będzie w dużym stopniu utrudnieniem tych opozycyjnych figlów. Na przykład na ostatniem posiedzeniu Ży-

Na „starówce“ narzekania, płacz i lament, ból i trwoga — ponoć więcej nasza noga na ratuszu nie postanie.

(pokazując na sąsiedni pokój)

A tam nasza BeBe chora, kończy żywot przy upiorach.

(pośpiesznie)

Dobrze, żeście się zbrali, bo już grunt nam stopy pali!

UHR-BACH

Trzeba radzić coś panowie, biada dzisiaj naszej głowie.

BAJCMAN

(mlaskając)

A tak dawniej było błogo trzymać wszystkich w swoich rękach... I po karkach deptać nogą... I się cieszyć jak „goim“ kłęką...

GRAUSZ

Tak, koledzy. Więc zacznijmy od początku...

POD-APCZUK

(w drzwiach)

Już w porządku?

GRAUSZ

(niezadowolony)

Pan Pod-Apczuk niech na chwilę wyjdzie, dopilnować bramy. Niech nas tu zostawi samych, mamy ważnych rzeczy tyle do mówienia...

POD-APCZUK

(uniżenie)

Już mnie niema, dowidzenia (wychodzi).

GRAUSZ

Więc do rzeczy.

Nikt mi chyba nie zaprzeczy, że nastąpiła ważna chwila. Więc to zważcie moi mili...

BAJCMAN

Cicho... Tam drzwi znów ktoś uchylił. O, ktoś wchodzi pocichutku, tak, jak złodziej.

GRAUSZ

A, to ludu jest „obrońca“ To pan Hcerbe-kamienicznik.

(po cichu)

Zrobimy wnet z niego gońca, więc przyjmijcie go tu ślicznie, przyjacielsko i łaskawie. Wszak on działa w naszej sprawie.

HCKERBE

Jak się macie, towarzysze! Tu narady jakieś, słyszę, odbywacie?

UHR-BACH

A tak, bracie. Proszę, przyłącz się do grona, musim sprzągnąć swe ramiona i upiory stąd precz przegnać. I nieszczęście to zażegnać.

(siadają wszyscy przy stole i naradzają się po cichu).

CHÓR DUCHÓW

Już zbrali się szakale, aby spisek jakiś uknuć.

OPINJA PUBLICZNA

Ech, chciałyby się po pale każdego tak pięścią huknąć!

(Orkiestra gra: Łódzki grod mać radnaja...)

GRAUSZ

Ta muzyka mnie rozbiera. Uj, cholera, uj, cholera... Chodź tu do nas, Wojelódzki, Miast grać, przysiadź lepiej w kucki i zaśpiewaj.

WOJELÓDZKI

(na estradzie śpiewa na melodję: Czemu płaczesz więźniu młody)

Czegoż chcecie, moi ludzie, Toć ja się wciąż pocę w trudzie, chcę coś zrobić lecz nie umiem — słowa me wciąż giną w tłumie.

O, jak smutna moja dola, jak niewdzięczna pracy rola, rady radzie dać nie mogę, oj, cierniową mam tu drogę,

Nie chcą przyznać, że mam rację, za budżetem się uganiam, skreślono remunerację — nie pomogły sprostowania.

Oj, ten ratusz jest straszliwy, oj, ja biedny nieszczęśliwy. (siada, załamuje ręce i płacze)

OPINJA PUBLICZNA

Że ci jest tu niewesoło, nic dziwnego. Ruszaj gdzieś, hen w szlak podniebny, boś jest tutaj tak potrzebny, jak u wozu piąte koło.

CHÓR DUCHÓW

Pomądrzały już ludziska, to się zdarza, to się zdarza. I dziś zdala, czy też zbliżka nie chcą widzieć komisarza.

BAJCMAN

O czem żeśmy to mówili? Ach, nie traćmy ani chwili, wielki nasz syjoński boże, może BeBe nam pomoże w tej udręce i w tej męce.

GRAUSZ

Ale BeBe leży chora — czyś zapomniał o upiorach? Ona sama ledwo dyszy — słyszysz jęk jej w głuchej ciszy?

POD-APCZUK

(wszedł cichaczem i słyszał ostatnie słowa)

Iść tam jednak nie zawadzi, a nuż może coś poradzi?

UHR-BACH

(na stronie)

Czemu wtrąca się ta gnida, przyjdzie szabas, to się przyda, ale teraz? — Wielkie nieba, czyż nam rady „goja“ trzeba?

(głośno)

Pan Pod-Apczuk dobrze radzi, pójsz do BeBe nie zawadzi.

BAJLER

No, to chodźmy zaraz, chodź, Bajemanie, chodź, Uhr-Bachu, bo nie wytrzymam ze strachu i znów będę miał ambaras.

WSZYSCY

Chodźmy... chodźmy...

CHÓR DUCHÓW

Już wam BeBe nie pomoże, śmiertelne jej ścielą tożę — od strasznej się dławi czkawki, ostatnie ją trzęsą drgawki.

WSZYSCY

(nie zważając na słowa chóru, przechodzą do drugiej sali, gdzie na łożu leży biada i wynędzniała BeBe).

BEBE

(na widok wchodzących, uśmiechnęła się blade, myśląc, że oni jej przynoszą ratunek)

A to wy, ko-hani, mili, dobrze, żeście tu przybyli. Ja tu sama leżę chora i potrzeba mi doktora.

BAJLER

Ja lekarstwo dam ci, córo, lecz niech Żydzi będą górą. Ja ci wnet uzdrowię płuca, gdy Polaków powyrzucam ot, na bruki — pozwól tylko...

PIĘGI

złote plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją

„AXELA” - KREM

w słoikach po 1.—, 2.— i 3.50. Mydło „Axela” kaw. 1.— zł.

J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7.
n 10 565

dzi w dalszym ciągu pozwalali sobie na obelżywe okrzyki pod adresem Klubu Narodowego, pewni swej bezkarności. Narodowcy, nie chcąc przerywać ani na chwilę ważnych ostatecznych momentów, nie reagowali na to ani słowem. W ten sposób radny Milman wspólnie z radnym Bialerem mogli dowolnie używać, a radny Urbach wiernie im sekundował.

Tak czy inaczej „już ani jedna cyfra w budżecie nie może być zmieniona” i budżet został ostatecznie uchwalony w brzmieniu narodowym. Nieliczne pozycje, przegłosowane wbrew projektowi narodowców, dosadnie dowodzą słabości żydowsko-„sanacyjno”-socjalistycznej opozycji. Do omówienia samego budżetu powrócimy w najbliższej przyszłości, teraz stwierdzamy jedynie, że tylko bardzo niewiele pozycji opozycja „uratowała” i po zakończeniu trzeciego czytania z zupełną ścisłością tegoroczny budżet m. Łodzi należy uważać za narodowy.

Czy będzie on przyjęty przez radę w głosowaniu nad całością?

To będzie zależało od dalszego biegu wypadków. Byłby już uchwalony, gdyby nie taktyka komisarsza Wojewódzkiego.

Mec. Kowalski, żądając ostatecznego głosowania, zrobił komisarzowi Wojewódzkiemu zarzut, iż mimo obietnicy ostatecznego przegłosowania budżetu za wszelką cenę, teraz, gdy Żydzi się temu sprzeciwiają, komisarz im ulega, a sprawę odwleka. „...Tak, panie komisarszu, Żydzi zapowiedzieli przed posiedzeniem, że nie dopuszczą do uchwalenia budżetu, pan obiecał dołożyć wszelkich starań do tego, by budżet był uchwalony, teraz zaś idzie pan na rękę Żydom”.

Na ten zarzut komisarz nie znalazł widocznie odpowiedzi, gdyż go nie próbował nawet obalać. Jedyną odpowiedzią komisarsza Wojewódzkiego było: „Za zwłokę w uchwaleniu budżetu biorę odpowiedzialność na siebie!” W ten sposób komisarz rządowy zagrał w otwarte karty i wyjaśnił ostatecznie sytuację, — łódzkie społeczeństwo dowiedziało się komu ma zawdzięczać opóźnienie uchwalenia budżetu.

Mec. Kowalski w dalszym ciągu żądał wskazania, na jakiej podstawie prawnej opiera się komisarz rządowy, odkładając głosowanie wbrew woli większości. Lecz na to również komisarz Wojewódzki nie znalazł odpowiedzi.

GRAUZ

Ja znów, droga ma pupilko, złą śmierć zetnę z twojej twarzy, piwem, jakim w Węgrzech warzy. Nie chcę ja złotego runa i klejnotów gardzę miską, zmienić tylko chcę nazwisko na polskiego Belę Kuna.

POD-APCZUK

Ja ci wnet ożywię lice szlauchem, takim, com ulice lał przed kurzem — lecz mi musisz do władania dać olbrzymią kamienicę i betonowe podwórce, nie tylko do omiatania, lecz na własność...

BEBE

Tak mi duszno, w piersiach ciasno...

WOJEWÓDZKI

Ej ty, głupia... Nie słuchaj, co oni gędzą, ja od ciebie śmierć przepędzę — lica zarwę ci wyschnięte tylko... zrób mnie prezydentem.

J. DE BEBE LCZYŃSKI

(od dłuższego czasu stoi w progu i słysząc wszystko, zamyśla się głęboko, potem znika na chwilę i wraca jako piękna baletnica. Wyskakuje na środek i tańcząc — śpiewa na melodję: „Publiczki!”):

Ma postać króciutka, i buzia pulchniutka i jestem miłutka, powiadam wam. Tak źle mi na świecie, czemuż mnie nie chcecie przytulić jak dziecko, do swoich bram.

(zwracając się do BeBe)

Czemu wdychasz, dziewczę młode, czemu smutna twoja twarz, zrobisz w życiu mi osłode, gdy za życia pomnik dasz.

dzi. Zamiast powołać się na odpowiedni paragraf czy przepis, komisarz zarządził przerwę...

Komisarz Wojewódzki nie powołał się na żaden artykuł regulaminu, gdyż tego uczynić nie mógł; takiego artykułu wogóle niema.

Gdyby komisarz nie zarządził przerwy, lecz zgodnie z regulaminem i wola większości zarządził głosowanie, budżet byłby już uchwalony. Było inne jeszcze wyjście: stanąć zdecydowanie na raz zajęciem stanowisku i głosowania nie zarządzać, biorąc na siebie całą odpowiedzialność. Komisarz Wojewódzki obrał drogę najmniejszego oporu — zarządził przerwę, co umożliwiło opozycji opuszczenie sali. W ten sposób

komisarz rządowy, wznowiając po przerwie posiedzenie, próbował wykonać „dobrą wolę”. Było to jakgdyby odwołanie poprzednio wypowiedzianych słów o wzięciu na siebie odpowiedzialności za opóźnienie. Jednak to posunięcie się nie powiodło. Słowa padły, a postępowanie dowiodło, że odpowiadają one prawdzie. Za opóźnienie budżetu odpowiedzialny jest w pierwszym rzędzie rządowy komisarz. To też mec. Kowalski w chwili zamykania posiedzenia powiedział: „Panie komisarszu, pan sabotuje zarządzenie ministra spraw wewnętrznych...” i na to też komisarz nie znalazł odpowiedzi.

Jednak dzień, w którym budżet Łodzi ostatecznie przybrał narodowe obli-

Kryzys na wsi



Pierwszy strach na wróble: — Nie rozumiem dla czego wróble więcej boją się naszego gospodarza, niż nas?
Drugi strach: — Nic dziwnego, nosi nasze zeszłoroczne ubranie.

Oszczercy nie ustają w swej perfidnej robocie

Brukowa prasa nadal szerzy na J. E. ks. bisk. Łosińskiego

Kielce, 15. 6. Prasa brukowa a w jej rzędzie „sanacyjno”-żydowski „Ekspress Poranny”, mający kielecką filję swej redakcji w sekretarjacie wojewódzkim BBWR, nadal prowadzi oszczerczą kampanję przeciwko ks. bisk. Łosińskiemu.

Ostatnio dnia 6. 6. pismo to zamieściło nowy oszczerczy artykuł p. t.: „Dlaczego ks. bisk. Łosiński nie po-

święcił pomnika Kościuszki? Otóż trzeba stwierdzić, co zresztą wiedzą wszyscy kielczanie, że inicjatywę do ufundowania tablicy ku czci Kościuszki dał ks. bisk. Łosiński. On był rzecznikiem całego obchodu i głównym fundatorem pamiątki, wmurowanej na frontowie dzwonnicy katedralnej.

Tę intencję ks. biskupa postanowili wykorzystywać skrajne żywy wrogi kościołowi. Było to w październiku 1917 r. Skoro w orszaku uczestników odsłonięcia pomnika ukazał się czerwony sztandar socjalistyczny, stało się rzeczą jasną, że obrzęd religijny poświęcenia odbyć się nie może i ks. biskup wrócił do katedry. Wówczas to śp. Loeffler, ówczesny przywódca PPS, samozwańczo zdarł zasłonę tablicy. Dopiero w następną niedzielę, 21 października, gdy społeczeństwo kieleckie zapewniło nieobecność socjalistów ze sztandarem, ks. biskup dopełnił obrzędu poświęcenia tablicy i wygłosił patriotyczne przemówienie, ogłoszone w ówczesnej prasie kieleckiej.

Z oszczerczą rezolucją Zw. Legionistów i Peowiaków z Ostrówka, zamieszczoną w tymże nr. pisma, jako chorobliwym majaczeniem, trudno polemizować. Kielce pamiętają, co mają do zawdzięczenia ks. bisk. Łosińskiemu. Gdy inni po „zwycięstwie” uciekali z miasta, ks. bisk. Łosiński udał się do dowódcy rosyjskiej dywizji, składał wysoką kontrybucję i uratował miasto od bombardowania. A iluż jeńców legionistów wyrwał od śmierci niechybnej. Najlepszym dowodem były liczne podziękowania, zamieszczone przed laty w „Głosie Narodu”. Autorzy oszczerstw źle się obliczyli. Kampanja przez nich rozpoczęta dała całkiem odmienne wyniki. Charakterystyczny jest fakt, że od czasu jej rozpoczęcia poczytność „Ekspressu Porannego” w Kielcach gwałtownie spada.

BEBE

Sprzysięgły się na mnie losy — nie wam nie dam, o synowie, biada, biada mojej głowie... (po chwili)

Słyszycie te straszne głosy.

CHÓR DUCHÓW

(na melodję: „Miałeś chamię złoty róg...”)

Kładź się, BeBe, w ciemny grób, kładź się, BeBe, w ciemny grób, bo cię nieboraczko każą wywieźć taczka boś widziała wszędzie, boś widziała wszędzie złób.

Przedtem zwykłaś cudnie śnić przedtem zwykłaś cudnie śnić, żyłaś sobie zdrowo, przed febrą majową, lecz teraz zaczynasz, lecz teraz zaczynasz gnić.

Wygłosimy tuzin mów, Wygłosimy tuzin mów, wiożymy cię chwacko w trumnę magistracką złożymy więzankę, złożymy więzankę bżów.

BEBE

(w miarę tych słów, oddaje ostatnie tchnienie i kona).

DUCHY

Po skończeniu pieśni, wpadają na salę i, nie zważając na zimnego trupa — przepędzają przerażonych aktorów, którzy w popłochu cisną się do wyjściowych drzwi. Po chwili na scenie zjawiają się białe postacie, symbolizujące Obóz Narodowy, i śpiewają silnym głosem:

Naprzód idziem w skier powodzi... itd. Zaslona wolno spada.

NATYCHMIASTOWA

możliwość zubożenia się daje tylko gra na loterii. — Może u nas znajduje się Twój szczęśliwy LOS?

Losy do I klasy 33 Loterii do nabycia w KOLEKTURZE

B. BONCZYKA

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 117
n 11 606 Telefon 248-68

Ciągnięcie 19 czerwca r. b.

cze, obfitował w wiele innych ciekawych i charakterystycznych momentów.

Pozycje, zgłaszane przez Żydów, na korzyść żydowskich instytucji rosły — jak na drożdżach, choć widać było, że będą odrzucone. Whioskodawcy liczyli się i na jedną pozycję zgłaszali po kilka wniosków, aby potem można było wobec zainteresowanych instytucji chwalić się jak najlepszą wolą, która „endecy” pokrzyżowali. Oczywiście wszystkie te pozycje zostały odrzucone.

Socjaliści i „sanatorzy” jeszcze raz zgłosili wniosek o subsydjowaniu poradni „świadomego macierzyństwa” — Rzekomi zwolennicy polskiej mocarstwowości skwapliwie za tym wnioskiem głosowali, chcąc w ten sposób zadokumentować raz jeszcze swą chęć jak najszybszego doprowadzenia do depopulacji i osłabienia przyrostu naturalnego Polski. Głosowali za tym wnioskiem i tacy patentowani katolicy, jak poseł Wólczyński, prezes chóru kościelnego, oraz kawaler papieskiego orderu „Pro ecclesia et pontifice”, radny Łuba, członek Katolickiego Związku Nauczycielstwa oraz radny Trawkowski, ofiarodawca organów do jednego z kościołów... Słowem, Panu Bogu świeczkę...

Nietylko jednak „sanacja” i Żydzi zrzucili na tem posiedzeniu z siebie maski. Pokazali również swoje prawdziwe oblicza — socjaliści. Opuścili salę na chwilę przed rozpoczęciem obrad nad ciężkim położeniem bezrobotnych sezonowców. „Chcemy, aby nasze przemówienia słyszeli wszyscy, wobec tego zaś, że części radnych brak, opuszczamy salę...” — oświadczył ich przywódca i dał sygnał do odejścia. Mieli dwie

OTYŁOŚĆ

osłabia serce

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materii, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Ziela Magistra Wolskiego „DEGROSA” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanza, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety.

Ziela ze znak. ochr. „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziela 14. m. 1. nr 11 512

drogi do wyboru: pozostać na sali i powziąć uchwałę, któraby dała bezrobotnym pracę, oczekiwana od szeregu mieściecy, lub zerwać posiedzenie.

I ci rzekomi obrońcy robotników nie zawahali się przed zerwaniem posiedzenia, skazując w ten sposób tysiące bezrobotnych na dalsze oczekiwanie za pracą...

W ten sposób okazało się, że dla Żydów, socjalistów i „sanatorów” rada miejska jest jedynie terenem do popisów i demonstracji, a budżet jest pretekstem jedynie. Nawet wzgląd na nędzę bezrobotnych nie może powstrzymać tych partyjnych „działaczy” od rozgrzywek, do których tak przywykli...

I dlatego budżet m. Łodzi powstaje tak późno.

Żydzi, „sanatorzy” i socjaliści dolożą wszelkich starań, aby ostateczne „narodziny” czyli głosowanie nad jego całością odwlec jak najdalej.

Ostatecznie jednak on musi się kiedyś „narodzić” i mimo wszelkich „chwytów” narodzi się jako budżet narodowy.

A następna najpilniejsza sprawa — zatrudnienie bezrobotnych?

Socjaliści proponowali dać im zamiast pracy groszowa zapomogę, lecz kiedyś i tę sprawę narodowcy uregulują

I tę i wiele innych. Narodowa Polska nadchodzi powoli, lecz nieuchronnie. (ha)

OBUWIE CHLUBA
RODZIMEGO PRZEMYSŁU
LEO Oddział detalicznej sprzedaży
w Łodzi, ul. Piotrkowska 56
n 11 607

plotki stołeczne

14 czerwca.

Zwrócono uwagę, jak prasa „sanacyjna” w czasach ostatnich nie chce poruszać zagadnień aktualnych — społecznych. Np. zagadnienia bezrobocia, czy zagadnienia przyszłości młodych pokoleń. To są kwestie bardzo ważne i delikatne. Nieraz lepiej o nich nie pisać.

Albo kwestja obozów pracy. Tak mało się o nich wie, a jeszcze mniej o tem się pisze.

*

Albo zaobserwowano rzecz pikantną. Oto niesłychanie skrupulatne sprawozdania z obrad komisji konstytucyjnej Sejmu. Bywało dotychczas, że prasa „sanacyjna” obchodziła się z wystąpieniami posłów opozycyjnych bardzo surowo. Argumenty przytaczane przemilczała lub przechodziła nad nimi najogólniej, tak, by czytelnik nie mógł się zorientować, o co chodzi. Tymczasem teraz ku powszechnemu zdziwieniu „Kurjer Poranny”, organ lewicy „sanacyjnej”, umieszcza niemal całe strony z przemówieniami i postów opozycyjnych przeciwko projektowi ordynacji.

*

W przykrych sytuacjach znaleźli się kierownicy B. B. w Senacie. Listy, wysłane do marszałka Senatu przez przedstawicieli Klubu Narodowego, oraz Klubu Ludowego, wprowadziły ich w zakłopotanie. Trzeba było znaleźć jakieś wyjście. Tedy zwołano posiedzenie komisji, oświadczone na niem, że opozycjoni nie mają racji, ale równocześnie przewodniczący sen. Targowski zaczął się usprawiedliwiać, że chodziło mu tylko o przygotowanie senatorów do przyszłych rozważań przez zapoznanie ich z projektami, zgłoszonymi przez B. B. i P. P. S.

Senatorowie opozycji opuścili posiedzenie, nie chcąc dopuszczać do naruszenia samego porządku. Natomiast przewodniczący dopuścił tylko do wygłoszenia dwu referatów, ale dalej stop. Trzeba czekać. Kiedy następne posiedzenie komisji? W każdym razie dopiero wtedy, kiedy komisja sejmowa i Sejm zatwierdzi sam projekt. A więc rzeczowo i faktycznie zwyciężył punkt widzenia senatorów Klubu Narodowego i Klubu Ludowego.

WARSZAWIANIN.

Z ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄŁOBNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZAJĄCYM
WYCIŚCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.



nr 83371

na gorącym uczynku

Żydowska prasa łódzka triumfuje z powodu treści odpowiedzi min. Kościalskiego na telegram radnych Klubu Narodowego w Łodzi, damagający się interwencji ministra spraw wewnętrznych w związku z zerwaniem przez Żydów „sanatorów” i socjalistów posiedzenia rady, na którym miano ostatecznie uchwalić budżet miasta. Prasa ta odpowiedź min. Kościalskiego zaopatruje znamienymi tytułami, jak „kompromitacja łódzkich endecków”, „Min. Kościalski wytknął im nieznaną podstawę ustawy samorządowej”, „Min. Kościalski dał zacieźtrzewionym endeckom dobrą nauczkę” itd.

Rozbrajająca jest naprawdę naiwność Żydów, jeśli sądzą, że Klub Narodowy zaskoczony został treścią odpowiedzi min. Kościalskiego i nie przewidział zgóry tego, co stało się dla niego rzekomą kompromitacją, a Żydom dało powód do uciechy...

Jeśli uciecha Żydów jest naprawdę szczerą, to ze swej strony możemy, im życzyć więcej takich radości. Niech się cieszą, jak nagi w pokrzywach...

Ta sama prasa nagrawa się złościwie z faktu, że radni narodowi w Łodzi z uporem godnym lepszej sprawy czekali na odpowiedź ministra Kościalskiego przez całą noc i pozwala sobie przy tej okazji na niesmaczne żarty i podłego gatunku dowcipy pod adresem poszczególnych członków Klubu Narodowego. W opi-

nie zachowania się radnych narodowych w ciągu nocy w gmachu rady jest pozatem, jak zwykle, pełno fałszów.

Gdy się to wszystko czyta i ze spokojem rozważa, przychodzi człowiekowi do głowy jedna myśl: splunąć!

Wczorajsza żydowska „Republika” donosi:

„Jak się dowiadujemy, komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki zwołał na poniedziałek, 17 b. m. posiedzenie komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej, celem przedłożenia jej raz jeszcze sprawy zaciągnięcia przez miasto w kilku bankach pożyczki w wysokości 10 milionów złotych na roboty inwestycyjne.

Komisarz Wojewódzki traktuje tę sprawę jako bardzo pilną, albowiem chodzi mu, w razie uzyskania zgody na zaciągnięcie tej pożyczki, by w jak najspieszniejszym czasie przeprowadzić wszystkie niezbędne formalności i móc natychmiast rozpocząć wielkie roboty publiczne w Łodzi, które dałyby pracę kilku tysiącom

bezrobotnych”.

Wiadomość ukazała się pod znamienym tytułem „10 milionów zł dla Łodzi może uzyskać Komisarz Wojewódzki drogą pożyczki” i zaopiniowana została w taki komentarz: „Ciekawe czy i tym razem radni narodowi uniemożliwią miastu zaciągnięcie pożyczki”.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby Komisarz mógł pozyskać nawet 100 milionów złotych, chociaż wątpimy, aby miastu narodowcy nie odmówią prawa zaciągnięcia pożyczki, gdy trzeba, nigdy. Ale, panowie nie jest rzeczą obojętną kto będzie tą pożyczką dysponował, zwłaszcza, gdy już dziś, jeszcze przed zaciągnięciem pożyczki, mówicie ludziom, że ktoś może, a ktoś nie chce... Pocepkamy jeszcze trochę, a niezadługo powiecie, że komisarz Wojewódzki może zapewnić wszystkim bezrobotnym w „od” do śmierci bezrobotki był, a tylko „endecy” nie chcą i dla tego bezrobotni muszą być skazani na głód... Gra jest pomyślana sprytnie, tylko że niema naiwnych...

POGRZEB OFIARY KAINOWEJ ZBRODNI



Jak już donosiliśmy, w ostatnich dniach dokonano w Poznaniu kainowej zbrodni. Dwaj bracia Cichocy podczas kłótni wyrzucili przez okno siostrę Helenę, która wskutek upadku na bruk podwórza poniosła na miejscu śmierć. Ub. soboty na cmentarzu św. marcińskim w Górczynie odbył się pogrzeb sp. Heleny Cichockiej przy tłumnym udziale rzesz ludności. Kondukt prowadził ks. wikariusz Kut z parafji św. macińskiej w asyście O. Wojnara, Jezuita. Na zdjęciu kord... t żałobny.

Rząd Laval'a zakasał rękawy!

Będzie walczył wszelkie nadużycia i zrównoważy budżet

Paryż. (Tel. wł.) Odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prez. Lebruna. Premier Laval wskazał na oszczędność, jakie winien przeprowadzić w swoim resorcie każdy z ministrów. W szczególności podkreślił on konieczność zwalczania nadużyć, oraz wskazał środki oszczęd-

nościowe, prowadzące do zrównowżenia budżetu.

Ag. Havasa ogłasza komunikat, że rząd nie zawaha się przedsięwziąć niezbędnych kroków przeciwko tym, którzy próbowaliby przeciwdziałać w ocaczeniu franka.

Kościół katolicki w Niemczech zagrożony!

Rząd Rzeszy nie ma zamiaru przeszkadzać rozwojowi ruchu antychrześcijańskiego

Berlin. (Tel. wł.) Wielkie zadowolenie w kołach zwalczających kościół katolicki i protestancki wywołało oświadczenie, złożone w ostatnich czasach przez ministra Fricka, że rząd Rzeszy nie ma zamiaru stawiać przeszkód swobodnemu rozwojowi „Deutsche Glaubensbewegung”. Hrabia Reventlow, jeden z głównych protekto-

rów ruchu antychrześcijańskiego w obozie narodowo-socjalistycznym, oświadcza na łamach wydawanego przez siebie tygodnika „Reichswart”, organu „Deutsche Glaubensbewegung”, że słowa ministra Fricka nietylko są wyraźne, ale obowiązują na terenie całej Rzeszy.

Wielki proces komunistyczny w Toruniu

Sąd skazał 12 oskarżonych na karę więzienia od 8 miesięcy do 5 lat

Toruń. (Tel. wł.) W dn. 15 b. m. toczył się przed sądem okręgowym w Toruniu wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 komunistów. Akt oskarżenia zarzucał im, że od 1932 r. dążyli do zmiany ustroju Polski na ustrój komunistyczny. Po

przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał 12 z pośród oskarżonych, wymierzając kary od 8 miesięcy do 5 lat. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich. Skazani wnieśli odwołanie.

Stolica Natalu odcięta od świata

London (Tel. wł.) Donoszą z Capetown w poł. Afryce, że wskutek niebywałego oberwania się chmury i wylewie rzeki, stolica Natalu, Durban jest odcięta od świata. Wszystkie środki komunikacji są nieczynne. Wszystkie drogi naokoło miasta są zalane.

Setki mieszkańców musiało opuścić swe siedziby. Deszcze trwają i grozi to dalszym pogorszeniem sytuacji.

Tablica pamiątkowa „Sokoła” w Krakowie

Kraków (Tel. wł.) Z okazji 50-rocznicy założenia Sokoła, w dniu 29 bm. w gmachu tego Towarzystwa nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej ku czci tych członków „Sokoła”, którzy przed 20 laty wyruszyli w bój o wolność Polski.

Komitet obchodu rozpoczął zbieranie na ten cel datków od swych członków.

Uczucie przepelnienia, nieprawidłową fermentację w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastoje żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa, zmniejszając zbyteknie przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach.
Tg 1126

Min. Beck w Gdańsku

Warszawa (Tel. wł.) W środę bawił w Gdańsku min. Beck. (w)

Dymisja gabinetu hiszpańskiego

Meksyk. (PAT.) Gabinet podał się do dymisji.

Nagły zgon

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy zmarł nagle w Łodzi Antoni Krzyw, korespondent łódzki „Kurjera Warszawskiego”, b. redaktor krakowskiego „Gońca”. (w)

Samobójstwo

Lwów. (Tel. wł.) W Kołomyi poderzwał sobie gardło brzytwą notariusz Ignacy Weiss wskutek wykrycia nadużyć, popełnionych przez urzędników jego kancelarii.

Aresztowanie za obrazę Hitlera

Kraków, 15. 6. Aresztowanie dr. Szumskiego, radnego miejskiego, nastąpiło z powodu obrazę Hitlera, której dopuścić się miał w swym przemówieniu w Bochni na wiecu dnia 2 czerwca. (m)

Armaty przerobione na plugi

Paryż (Tel. wł.) Jak donosi tuższe pismo „Matin”, rząd meksykański postanowił przetopić wszystkie przestarzałe armaty, a z uzyskanego materiału wyrobić 10 tysięcy plugów, które będą sprzedawane tamtejszym rolnikom po bardzo niskich cenach.

Straszliwa burza pod Hamburgiem

Hamburg (PAT.) Wieś Hetendorf koło Celle padła ofiarą niebywałej katastrofy żywiołowej. Burza, połączona z orkanem, w ciągu kilku minut zamieniła ją dosłownie w stos gruzów.

Stuletnie drzewa, wyrwane z korzeniami, poniesione zostały wichurą na pastwisko, zabijając stado krów. Masowe stajnie zburzone zostały wraz z fundamentami, przyczem zginęło wiele koni i świń. Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było.



Pasta do obuwia

Najlepsza jakość
Odświeżający połysk!

Poznań
Wierzblicze 15.
Łódź Rawska 5.
Wyroby czyste polskie!

Protest gdański i polska odpowiedź

Gdańsk. (PAT.) Senat gdański wystosował na ręce komisarza generalnego protest w sprawie poczty polskich, domagając się, aby poczta polska nie przyjmowała przekazów zlotowych do kraju.

W odpowiedzi senat otrzymał zawiadomienie, że rząd polski nie zgadza się na to, ponieważ jest to sprzeczne z umowami i, że oczekuje rychłego podjęcia rokowań w sprawach walutowych i finansowych.

Schacht usnakała Gdańsk

Gdańsk. (Tel. wł.) Prez. banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił na zebraniu kupiectwa w Dworze Artusa przemówienie na temat sytuacji walutowej w wolnym mieście. Z przemówienia odnieść można wrażenie, iż widocznie w Berlinie obawiają się dalszych objawów paniki walutowej w Gdańsku, bowiem dr. Schacht wyraźnie uspakajał ludność, że gulden na jego obecnym poziomie jest walutą bezwzględnie stałą i zdrową i że nie grozi mu żadne dalsze załame.



ZEMSTA COWBOYA

CZEŚĆ DRUGA
SOBOWTÓRA DOKTORA BAUMA

WSPÓLCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA ANTONIEGO HRAMA

31)

Streszczenie

Z pałacu mr. Childsa wykradziona została córka jego piękna Anita, zareczona z Polakiem, inżynierem Stefanem Ronickim. W porwanu odgrywa rolę znani nam już z pierwszej części powieści Kameleon oraz Ludwik Blum, którzy działalność swoją przeniesli z Europy do Ameryki. Wykrycia zbrodniarzy podjął się osobiście narzeczony Anity inż. Ronicki. Odnajduje on narzeczoną, lecz gdy uważa ją już za uwolnioną, ta znika mu z oczu, uprowadzona przez Bluma, z pomocą szybkiego samolotu.

Blum — wystraszony pościgiem, zrzuca się z samolotu z pomocą spadochronu. Anita pozostawiona sama sobie, widząc, że grozi jej brak paliwa, ląduje szczęśliwie w dalekiej puszczy, gdzie ją znajduje cowboy Jack, który zabiera ją do swego obozu i — zakochuje się w niej bez granic. Tymczasem w Anicie upatruje waw rywalkę metyska Ariki, czując, że grozi jej zgon. Anita, w czem jej dopomaga cowboy Shunklin, któremu znowu uśmiechają się skarby Jacka.

Anita jest już bliską wyratowania, bo samochodem pędzi już za nią — jej narzeczony. Tymczasem rozminęli się, a biedna Anita pozostaje nadal samotną i opuszczoną, prześladowaną nadomiar przez Arikę i Shunklina.

Nie widzę natomiast powodu do wynagradzania kogokolwiek za samo tylko niedokonanie karygodnego czynu...

— Nie zrozumiałeś mnie, jedyny — zaprotestowała Anita żywo. — Czyż zapominasz o tem, że gdyby nie Jack, niechybnie zginęłabym zablakana w stepie z pragnienia, głodu i wyczerpania?...

Ronicki dobrze to rozumiał. Jego cierpka uwaga była jedynie reakcją na to, że Anita, jakby zapominając o tem, co dopiero teraz powiedziała, widziała przedewszystkiem owego Jacka jako dżentelmana; jako mężczyznę... A to właśnie zabolalo Stefana w jego męskiej dumie, a może próżności.

Gończy pocałunek młodzieńca przeciął tę małą utarczkę i nic nie zdawało się macić harmonii uczuć tych dwojga oddanych sobie serc.

Lecz były to tylko pozory. Bowiem w duszy Henryka zagnieździł się czerw nieufności, czy niepokoju. Zbyt doświadczonym i myślącym człowiekiem był Ronicki, a Anita młoda i naiwną dziewczyną, aby z jej szczyrych słów nie miał odgadnąć, co kryje się poza utartą formą zwykłych, często banalnych, powiedzeń. Nie wątpił więc, że ów, tak często przez Anitę wspominany Jack na dłużej utrwalił się w pamięci dziewczyny, nie wiedział tylko, czy powodem tego była kobieca chętność do niezwykłych przygód, jakich doznała w prerji, i dlatego lubiła je odgrzebywać przy każdej sposobności, czy też osoba Jacka wywarła na niej jakieś głębsze wrażenie. O tem ostatniemu bał się prosto myśleć, tem niemniej jednak wyimaginowany obraz urodziwego cowboya często stawał przed nim jak żywy, a zawsze w towarzystwie ukochanej Anity.

W takich chwilach Ronicki cierpiał niewymownie, lecz to jedynie pogłębiało uczucie bezgranicznej miłości, jaką obdarzał narzeczoną. Wprawdzie Anita nie zataiła przed nim ani jednego ważniejszego szczegółu ze swego pobytu w cowbojskim obozie, tem niemniej jednak Stefan nie mógł się pozbyć jakichś niezrozumiałych obaw, czy niedowierzań.

Jednakże nigdy dotąd nie potrafił jej tego okazać i dopiero dziś po raz pierwszy zrobił tę cierpką, choć półżartem wypowiedzianą uwagę, lecz pożałował tego wkrótce. Zrozumiał bowiem, jak łatwo w oddanej sobie i szczerzej dziewczynie mógł wzbudzić nieznane jej dotąd uczucie nieufności.

Nie więc dziwnego, że i teraz starał się całą siłą woli odeprzeć tego rodzaju niedorzeczne myśli, wprowadzające zgubny rozdźwięk pomiędzy oddane sobie na zawsze serca.

— To wszystko tylko dowodzi, jak bardzo kocham moją uroczą Ani... — pomyślał, usprawiedliwiając przed samym sobą ostatnie, krzywdzące nara-

zoną, podejrzenia. Nie przeczuwał jednak, że ten drażliwy temat, który przed chwilą zaledwie był powodem jego ponurych myśli, niebawem wypłył napowrót i w gorące, rozmówiane serce rzuci ziarno goryczy.

Bowiem nim zdążył przysunąć się bliżej do pochylonej nad świeżym dziennikiem Anity, — dziewczyna krzyknęła niespodziewanie:

— Stef... popatrz, to on!... Ronicki przywarł wzrokiem do pierwszej strony gazety, gdzie widniało dużych rozmiarów tabelaryczne ogłoszenie:

„Cyrk Wictoria już przybył do Chicago i rozbił swe olbrzymie namioty w North Shore Parku”...

Opuścił kilka wierszy i spojrzenie zatrzymał na dużych, krzyżujących niebywałą sensacją, literach:

„Na arenie naszego cyrku wystąpi oryginalny Indianin, ostatni potomek królewskiego rodu Pawnisów, Krwawy Sep, który...”

Ronicki znów urwał w pół wiersza i z jakimś trwożnym zaciekawieniem spojrzał Anicie w oczy. Nie rozumiejąc nic z przeczytanego w urywkach ogłoszenia, chciał się dowiedzieć, kto lub co było powodem owego okrzyku dziewczyny.

— To on, Stef... to ów Jack cowboy, którego wspominaliśmy przed minutą — wyjaśniła i, co dziwniejsze, ukryła twarz w białych, wypieszczonych dłoniach.

A tymczasem Jack, ów „Krwawy Sep”, potomek królewskiego rodu dzielnych Pawnisów, leżał na ziemi pod olbrzymim cyrkowym wozem, który dawał mu trochę cienia przed rażącymi promieniami południowego słońca. Leżał jak kłoda drzewa, nieruchomy, pozornie apatyczny i bierny na wszystko, co działo się dookoła. Zdawał się nie słyszeć gwaru, płynącego nieprzerwaną falą od biegnącej opodal placu, ulicy, ani nie widział gorączkowego pośpiechu cyrkowych robotników, kończących ostatnie prace przy wznoszeniu głównego namiotu.

Cały ten świat, jaki otaczał go od kilku miesięcy, wciąż był mu obcym, niepojętym, a zarazem znieuważonym. Czuł się jak dziki zwierz, wtrącony brutalną przemocą pomiędzy stalowe pręty klatki, skazany na straszne, fizyczne i moralne, katusze.

Tylko że Jack dobrowolnie porzucił bujne, swobodne życie w szerokim stepie i szyję wsunął w obrozę nowego życia. Tak chciał, tak nakazywała mu niepokonana żądza zemsty na bladej, przeklętej miss z dalekiego wschodu...

Bowiem ostatnie wypadki w stepie przekonały go na sztywno o wszystkim i rozjaśniły ponurą zagadkę. — Trupy Ariki i Rossa Shunklina świadczyły wymownie o zbrodni, jakiej Anita, w jego mniemaniu, dopuściła się wraz z swym towarzyszem, którego, niestety, zemsta Jacka dosięgnąć już nie zdołała. Jack mianowicie wyrozumował, że Anita, będąc w zmowie z Ludwikiem Blumem, owej pamiętnej nocy wykradła podstępnie jego klejnoty i zbiegła w step, aby podzieliwszy się skarbem z swym towarzyszem, wrócić do miasta i wieść beztrudne życie, opływając w dostatku.

Jednakże wierna Jackowi, aż do śmierci, Arika musiała przeniknąć te plany i wespół z Rossem przycałała się w stepie, aby odebrać podstępnie skradzione klejnoty. Jack tylko nie mógł zrozumieć, dlaczego ten przebiegły, stary i doświadczony wyga, Ross Shunklin, człowiek o nieprzeciętnej sile, mógł ulec w ręcznej walce słabemu dżentelmanowi?... Kładł to jednakże na rachunek nieznanych, nadprzyrodzonych sił, jakimi, w mniemaniu pół-dzikich synów stepu, rozporządzają ludzie z nad „Wielkiej Wody”.

Jakkolwiek dokonała się ta straszna tragedia Ariki i Rossa Shunklina, Jack widział w tem dzieło owej bladej, tajemniczej miss i dyszał straszną żądzą odwetu. Odwetu nie tylko za swoje złamane serce i bolesny żar palącego wstydu, lecz jednocześnie, aby zmasać krzywdę wyrządzoną biednej, oddanej mu na zawsze, Arice.

Dlatego też porzucił swoje rodzinne, roześmiane słoneczną pogodą, pachnące stępy i puścił się na straszną tułaczkę po miastach ruchliwego wschodu, w nadziei odszukania znie nawidzonej dziewczyny.

Ale już pierwszy dzień, spędzony w Kansasie, przekonał go, jak trudno będzie pośród niezliczonego ludzkiego mrowia natrafić na cel swych poszukiwań. Nadaremnie włóczył się do późnej nocy po gwarnych, ruchliwych ulicach, godzinami wystawał pod drzwiami lokali publicznych, aż wreszcie znalazł się na kilka dni w miejscowym areszcie za włóczęgostwo.

Te pierwsze, niefortunne próby kazały mu zarzucić dotychczasową metodę. Pomoc, jakby zesłana przez Opatrzność, przysłała niespodziewanie. Mianowicie, kiedy Jack, opuściwszy areszt, włócił się złamany przez jedną z głównych ulic Kansasu, jego malowniczy cowbojski strój zwrócił na siebie uwagę pewnego przechodnia.

Był nim dyrektor cyrku „Wiktorja”, mister Adolph Humboldt, który studiując zainteresowania publiczności cyrkowej, przyszedł do przekonania, iż pora już zerwać z dotychczasowym szablonem cyrkowych widowisk i należy dać żadnym sensacji widzom coś naprawdę emocjonującego. I właśnie ten oryginalny cowboy od pierwszego wejrzenia przypadł mu do gustu.

Po krótkich pertraktacjach zawarł korzystną dla obu stron umowę. — Bowiem dyrektor Humboldt dowiedziawszy się, że Jack jest w prostej linii potomkiem „Krwawego Sępa”, szedł na wszelkie ustępstwa, byleby tylko zdobyć dla swego cyrku jeden z najbardziej kasowych numerów.

Jednakże niemniej zadowolonym był z takiego obrotu rzeczy sam Jack. Teraz był niemal pewnym, że wędrując bezpiecznie przez wszystkie stolice Stanów i oglądając co dnia tysięczne tłumy widzów, łatwo zdoła natrafić na ślad poszukiwanej Anity i dokonać okrutnej zemsty, będącej obecnie jedynym celem jego życia.

I odtąd zaczęła się wędrownica Jacka z cyrkiem mr. Humboldta. Z miasta do miasta wlokły się olbrzymie pudła cyrkowych wozów, coraz to w innej części Stanów wznosiły się płócienne namioty olbrzymiego czteromasztowca i coraz to inne, palające żądzą sensacji spojrzenia śledziły karkołomne ewolucje cowboya na grzbiecie półdzikiego wierzchowca.

Cyrk szalał, trząsł się od niemiłkających huraganów oklasków, a pod kopęta rozepzonego rumaka leciały wiązanki kwiatów.

Ale tego wszystkiego Jack zdawał się nie słyszeć, ani nie widzieć. Jego bystry, sokoli wzrok z jakąś drapieżną chciwością ślizgał się po twarzach tysięcy widzów, a każdy, kto zdołał uchwycić błyskawice tego spojrzenia, doznawał jakiejś zabobonnej trwogi, tyle w niem było dzikiej, żywiołowej wprost nienawiści.

Ale już po kilku wirażach ten płomień nienawiści stopniowo przygasiał, a na twarz Jacka powoli wypełzała apatia i zniechęcenie. Aż do następnego dnia, kiedy nowa piramida głów wyrastała przed oczyma cowboya.

I tak wlokły się długie dni, tygodnie i całe miesiące, bliźniaczo podobne do siebie, a w serce Jacka coraz głębiej zapadało ziarno goryczy i zwątpienia.

Tak było i obecnie. Po New Jorku, gdzie cyrk spędził okragle dwa miesiące, przerzucając się z jednej dzielnicy w drugą, — po Chicago — Jack nie obiecywał sobie już niczego. Przestał się bowiem ludzi, ażeby wśród tego nieprzejrzanego ludzkiego mrowia, o jakim nigdy dotąd nie miał wyobrażenia, mógł odnaleźć jedną kobietę, tak zresztą podobną do tysięcy już oglądanych.

Nie więc dziwnego, iż żyjąc od kilku miesięcy w stanie nerwowego napięcia, za lada powodem ulegał rozdrażnieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed wyjazdem na letnisko

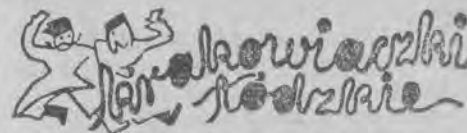
kup los do I klasy Loterii Państwowej w Kolekturze

WL. CIANCIARY

Lódź, Piotrkowska 91. Tel. 244-84

Konto w P. K. O. 146-253.

Ciągnięcie I-szej klasy odbędzie się 19 czerwca r. b. o 11 479



(Na melodię „Krakowiaka”)

**Dawniej był ot Jojne
Dzisiaj jest — Januszem.
Gdyż imię to ładne
I pachnie kontuszem.**

**Idąc jeszcze dalej
Za wieszczą przykładem
Nazwał się... Konradem.**

**Dzisiaj jest — Janusz Konrad
Niby socjalista
W gruncie zaś Żyd rdzenny
To rzecz oczywista.**

**Lecz czemu o zmianę
Imion tak się kusił?
Ot, by brać nairnych
Dobry szylb być musi.**

**Więc też zgolił pejsy
Brodę urwał całą
Tylko coś tam z noseni
Mu się nie udało.**

**I teraz już w Łodzi
Nikby się nie zdiwił,
Gdyby miast Urbacha
Nazwał się... Radziwił.**

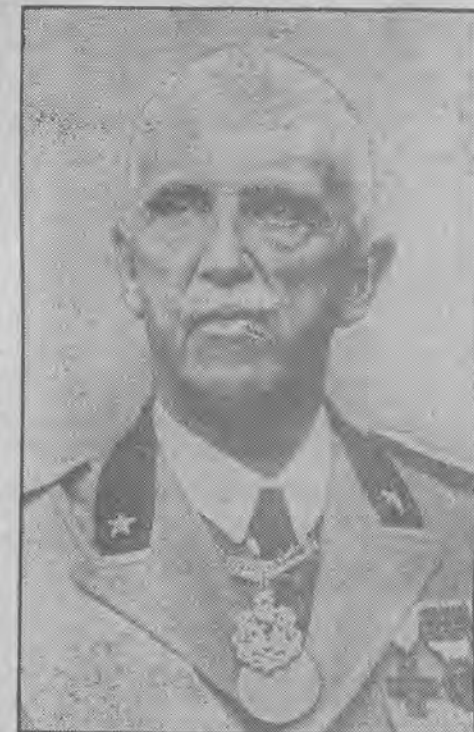
K a d e.

Instytut Pasteur'a bez współpracowników

Ciężki kryzys zawił nad bytem jednej z najpoważniejszych instytucji naukowych we Francji, nad Instytutem Pasteur'a. W kołach fachowych twierdzą nawet, że Instytut ten będzie musiał może zamknąć swoje podwoje. Kryzys obecny nie ma swego źródła w braku środków finansowych, ale — co charakterystyczne — w braku zupełnym przyrostu nowych sił naukowych, młodszej generacji uczonych, badaczy.

Wypowiedział się jawnie na ten temat obecny dyrektor Instytutu, dr. Louis Martin. Zdaniem jego sytuacja jest groźna, ponieważ wszyscy pracujący obecnie w Instytucie uczeni są ludźmi w poważnym wieku, a niema nikogo z młodszych, którzyby mogli ich zastąpić. Młodzi lekarze przekładają wykonanie praktyki nad pracę naukową ze względu na korzyści materialne.

Wobec grożącego widma „wymarcia” naukowców rozpoczęto w całej Francji energiczną akcję, mającą na celu zebranie pieniędzy na utworzenie funduszu stypendjalnych. Na czele tej akcji stanął prezydent Republiki, dyrektorzy, rektorzy wyższych zakładów naukowych i kardynał paryski, arcybiskup Verdier. (r)



Nowy portret króla włoskiego, pierwszy od czasu wojny światowej, który będzie zawieszony w gmachach oficjalnych Włoch.

„Sanacja“ zapewnia Żydom mandaty!

(Dokończenie ze strony 1-szej.)

szę o podanie cyfr składu narodowościowego.

Podoski: Ścisłych danych nie mam, bo o nie bardzo trudno. Musiałem zastosować metodę, ażeby Łódź podzielić na trzy okręgi, złożone ze zbliżonych do siebie obszarów i zawierające mniej więcej jednakową liczbę mieszkańców około 200 tysięcy.

Narodowościowo Łódź jest mieszaną, gdyż poszczególne narodowości nie skupiają się w oddzielnych dzielnicach.

Posel Rymar: Dokładna statystyka, dotycząca Warszawy, także nie jest ogłoszona, ale referent posiada cyfry. Łodzi nie podobna tak rozdzielić, gdyż na 6 mandatów w Łodzi przypadłyby 4 Polakom, albo też i odwrotnie. Pan niewątpliwie posiada cyfry.

Posel Podoski: Łódź posiada 35 procent obcych narodowości. Podzielono ją w ten sposób, że w jednym okręgu jest przewaga ludności żydowskiej i niemieckiej, razem wziętych, w drugim przewaga ludności polskiej. Trzeci zaś okręg jest wybitnie polski. Cyfr dokładnych nie mam.

Posel Wierczak domaga się, ażeby Wieluńskie połączyć z Sieradzkim.

Nad woj. kieleckim nie dyskutowano. Krótko zaś nad województwem lubelskim, poczem bez dyskusji przejrzano woj. białostockie i przystąpiono do Wileńszczyzny.

Posel Rymar: Będę mówił równocześnie o Wilnie, Krakowie i Lwowie. Jeżeli przy 4 mandatach wydzielono jeden okręg dla żydowskiej ludności, byłoby to niesprawiedliwe. Nie dysponujemy żadnym materiałem statystycznym co do składu narodowościowego i podziału komisariatów policyjnych w miastach. Proszę o wyjaśnienia, jak się przedstawiały poszczególne okręgi pod względem wyznaniowym.

Podoski: Jeżeli chodzi o Wilno, mamy jeden okręg z przewagą ludności polskiej, w drugim zaś ludności żydowskiej jest około 40 proc., a polskiej 60 proc. To samo mniej więcej w Krakowie. We Lwowie sytuacja jest inna. Mianowicie jeden okręg posiada przewagę żywiotu polskiego, a drugi mieszaną narodowościowo zawiera 50 do 55 proc. ludności niepolskiej.

Posel Rymar: A więc tendencją autorów jest grupowanie ludności niepolskiej.

Podoski: Podział na komisariaty był jedynie możliwy do przyjęcia.

Posel Rymar: Nie uważam komisariatów policyjnych za jedyne kryterium podziału. Lwów i Kraków były dzielone na okręgi z różnymi dzielnicami, który to podział jest trwalszy, aniżeli na komisariaty, które można zmieniać z godziny na godzinę. Jeżeli chodzi o Kraków, to chciałbym nadmienić, że dzielnice Stradom, Kazimierz i Podgórze znajdują się w jednym okręgu wyborczym. Co do Lwowa, to nasuwa się inna teza. Dlaczego nie traktować miasta jako całości. Podział miast ma na widoku tylko cele polityczne. Nie widzę przeszkód, ażeby miasta traktowane były jako całość i stanowiły jeden okręg wyborczy, mający przyznana od razu odpowiednią ilość mandatów.

Posel Wierczak: Nie wiem, czy pan referent przeglądał materiał, zgromadzony w ministerjum spraw wewnętrznych podczas opracowania ustawy samorządowej. Wtedy mówiono nam, że chciano utworzyć w miastach okręgi, nie przez samo włączenie komisariatów, ale wydzielić pewne ulice, ażeby stworzyć wyraźną większość polską czy żydowską, ażeby nie było niespodzianek. Panowie teraz uproszili sobie zadanie. W tych trzech miastach w Wilnie, Krakowie i Lwowie mogą być duże niespodzianki. Gdyby w kolegium, wyznaczonym przez radę miejską, czy przez komisarzy ustawiono takich kandydatów, którzy pewnemu odłamowi przypuszcmy socjalistom lub narodowcom nie będą odpowiadały i odłam ten będzie bojkotował wybory, to może powstać taka sytuacja, że Żydzi uzyskają wszystkie mandaty.

Posel Rataj podkreśla, że w ostatniej chwili chce jeszcze stwierdzić jaka jest nierówność w podziale mandatów. W okręgu np. jedrzejowskim wypada 194 tys. ludności na jednego posła, w łukowskim 198 tys., w okręgu lipskim 149 tys., a w oszmiańskim zaś 143 tys. Brak jest w tem logiki.

Podoski: Okręg Wołozyn — Lida ma zgórą 300 tys. mieszkańców. Staralem się o istotnie sprawiedliwy podział.

Pos. Chrućki: Dziwię się, że poseł Rataj wyrwa poszczególne okręgi i dopatruje się krzywdy. Gdyby porównał województwa wschodnie naprzykład z woj. Pomorskiem, to stwierdziłby, kto jest rzeczywiście pokrzywdzony.

Posel Radziwiłł: Proszę pana referenta o podanie cyfr województwa wołyńskiego. Z ław Klubu Narodowego twierdzono, że wojew. wschodnie przy podziale na okręgi mandatów zostały uprzywilejowane na niekorzyść woj. poznańskiego i pomorskiego. Pragnę obiektywnie oświetlić to niesłuszne twierdzenie. Według informacji, które posiadam, sytuacja jest przeciwna, a specjalnie z woj. wołyńskim,

gdzie jeden mandat przypada na 200 tys. ludności.

Posel Rymar: Były tu atakowane cyfry, podane przez posła Winiarskiego, który podał cyfry całkowicie ściśle. Rozumowanie jego opierało się, że nie rozstrzyga sama ilość mieszkańców dla uzyskania poszczególnych mandatów, ale to, co ta ludność reprezentuje i co miała dotąd w porównaniu z tem, co będzie miała obecnie. Otóż p. Winiarski stwierdzał, że województwa centralne dawały dotąd 150 mandatów, a otrzymują obecnie 86, t. j. 54 procent, województwa zachodnie miały 61 mandatów, a będą miały 35, t. j. 55,7 proc., natomiast województwa północno-wschodnie miały dotąd 50 mandatów, i otrzy-

mają 32, t. j. 64 procent, podczas gdy woj. krakowskie otrzyma tylko 42 proc.

Podoski: Cyfry te nie są ściśle. Najniższy istotnie ubytek mandatów przypada na woj. wschodnie, a stało się to dlatego, że ziemię tę kiedyś były traktowane przez panów no macoszemu.

Pos. Chrućki: Według dawnej ordynacji, przez panów robońej, jeden poseł na wschodzie przypadał na 50 tysięcy, a na zachodzie na 30 tysięcy głosujących. To się nazywało równością, o którą teraz panom tak chodzi? Dawna zatem niesprawiedliwość została naprawiona i nikt w tej nowej ordynacji nie jest pokrzywdzony, ani też uprzywilejowany. Jeżeli chodzi o stosunek wsi do miast, to wykazywałoby, że stosunek jest raczej na korzyść wsi. Najgorszy stosunek jest na Wołyniu, tam jest okręg największy pod względem ludności wyborców w całej Polsce. Województwa wschodnie nie są uprzywilejowane w porównaniu z zachodniemi. Gdybyśmy obliczyli ilość wyborców, to dysproporcja byłaby jeszcze mniejsza.

Pos. Radziwiłł: Stwierdzam, że nie może być mowy o uprzywilejowaniu ziem wschodnich.

Pos. Bilak (Ukr.): Proponuję, aby okręg łódzki i kowieński, mający razem 900 tys. mieszkańców, podzielić na trzy okręgi. Konieczne jest również wprowadzenie poprawek w woj. lwowskim, a także w okręgu sanockim.

Posel Rataj prosi o dane statystyczne, dotyczące pow. samborskiego i turskiego. Referent Podoski wyjaśnia, że jest tam przewaga Rusinów. Są dwa sposoby zabezpieczenia interesów narodowościowych. Pierwszy sposób, to kurje, drugi tworzenie większych okręgów, które umożliwiłyby ludności polskiej wprowadzenie do Sejmu swoich przedstawicieli. Ten sposób tworzenia okręgów, który BB. zastosowało, naraża interesy żywiotu polskiego.

Wyjazd p. marsz. Piłsudskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj po południu o godzinie 3-ciej p. marszałkowska Aleksandra Piłsudska wyjechała z córkami Jadwigą i Wandą na trzytygodniowy pobyt do miejscowości Burnas w Południowej Besarabji. (w)

Aferzyści Zyrardowa nie chcą wrócić do Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Byli dyrektorzy Zyrardowa Wermaersz i Caen, którzy od pół roku przebywają we Francji i którym dnia 20 czerwca upływa termin powrotu do Polski, zwrócili się do sędziego śledczego z prośbą o prolongatę zezwolenia na pobyt w Paryżu, gdzie znaleźli źródło utrzymania. Obaj dyrektorzy, jak wiadomo, zostali przez sądowe władze polskie za kaucją swego czasu zwolnieni. (w)

Wypożyczalnia żyta na przednówku

Warszawa. (Tel. wł.) Rady gminne w różnych okolicach Wołynia zorganizowały wypożyczalnię żyta dla ludności na przednówku. Ziarno ma być zwrócone po żniwach. W niektórych gminach, zwłaszcza na pograniczu wołyńsko-małopolskim, ilość zboża, przeznaczonego na wypożyczenie, jest niewystarczająca. Na 100 kwintali żyta wpływa do urzędów gminnych do 2 tys. podań. (w)

Nikt nie płaci

Waszyngton. (PAT.) Wszystkie państwa dłużnicze, z wyjątkiem Finlandji, zawiadomiły rząd Stanów Zjednoczonych, że nie są jeszcze w możności wpłacić czerwcowej raty długów wojennych, lecz że są skłonne zastanowić się gdy tylko to będzie możliwe nad takim uregulowaniem tej sprawy, jakie byłoby możliwe do przyjęcia dla obu stron.

Czechosłowacja i Poł. Afryka 2:0

Praga. (tel. wł.) W pierwszym dniu półfinałowego spotkania Czesi zdobyli z łatwością pierwsze dwa punkty i tem samem prawie już napewno zapewnili sobie drogę do finału. Casca (C) pokonał będącego w słabej formie Bartrama 6:4, 6:2, 6:1. Drugie zwycięstwo odniósł znajdujący się w świetnej kondycji Roderich Menzel (C), bijąc najlepszego Afrykańczyka Farquarsona 6:2, 5:7, 6:3, 6:2.

WIECZORY

Wieczory krwią mi płaczą na zachodzie
I mocniej wyje mi w piersi tęsknota...
Idę przez pola — chwilowy przechodzień,
By się w mgły sine, jak szalem omotać.
By może zgubić gdzieś myśli huczące,
Zarzewie w piersi stłumić i ostudzić,
Lub by dławionym w dzień krzykiem obudzić
W urwistych jarach, jakieś echa śpiące.
Wieczory krwią mi płaczą na zachodzie —
Zrywam się — biegnę — potykam i padam.
Nademną gwiazdy tańczą w korowodzie.
Wolam i krzyczę — nikt nie odpowiada...
A taka długa czeka jeszcze droga
I takie w skroniach huczą ciężkie młoty;
Za krtani coś ścisła, mrok, nie widzę Boga —
Wkoło przepaście, glazy i wykroty...
Gdy twarzą padam do wilgotnej ziemi,
Słyszę rozpaczę zerwane z uwiezi,
Jak się hen kłębią zwałami gestemi,
Jak gdzieś nademną głucha kłatwa rzezi,
Synów człowieczych i ziemi jęk stygę —
Ich bóle miażdżą mi piersi ołowiem;
Konam ich mękę, ich przekleństwem dyszę
I nikt nie przyjdzie — nikt słowa nie powie...
Wieczory krwią mi płaczą na zachodzie
I mocniej wyje mi w piersi tęsknota —
Idę przez pola — chwilowy przechodzień,
By się w ból ludzki tak, jak w mgły omotać.
I muszę chodzić, muszę, muszę, muszę,
Jak opętany, jak błędny lunatyk
O szkarpy glazów targać swoją duszę,
Żrącego bóla brać w usta wijatyk.
Wyciągam ręce tak codzień, tak codzień...
Gdzieś isó? Do kogo? W jaki dzwon uderzyć?...
Jak bardzo boli, nikt mi nie uwierzy...
Wieczory krwią mi płaczą na zachodzie...

Konstanty Dobrzyński, Łódź

Lud odcięty od szkół średnich

Kilku Żydów aresztowano

Warszawa. (Tel. wł.) Organizacje rolnicze otrzymują z całego kraju skargi o pokrzywdzeniu ludności wiejskiej w szkolnictwie powszechnym. — Większość szkół powszechnych po wsiach ma szkolki o jednym lub dwu nauczycielach. Szkoły 7-klasowe znajdują się przeważnie po miasteczkach i miastach, co równocześnie uniemożliwia wsi posyłanie dzieci do tych szkół z powodu odległości. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w szkolnictwie ogólnie-kształcącym, dokąd młodzież rolnicza nie ma zupełnie dostępu. Rol-

nicy domagają się utworzenia pełnych 7-klasowych szkół powszechnych po wsiach w ośrodkach gminnych i parafjalnych. Młodzież wiejska bowiem nie ma sposobności do dostania się do szkół średnich, gdyż według nowej ustawy szkolnej musi posiadać 7-klasową szkołę powszechną, co jej obecny stan uniemożliwia. Daje natomiast duże możliwości Żydom, którzy przeważają w miastach. Są to niewątpliwie skutki „sanacyjnych” reform szkolnictwa. (w)

Sądowe echa rozwiązania Związku Hallerczyków

Członkowie „Legjonu Polskiego” oskarżeni o... konspirację

Kraków, 14 czerwca.

W Krakowie istniał od czasów przedwojennych t. zw. „Legjon Polski”, którego jednym z celów było przywrócenie dawnych strojów polskich. Na czele tego stowarzyszenia stał szewc Franciszek Sarliński, noszący tytuł „naczelnika”. Kiedy w r. 1933 władze administracyjne rozwiązały Związek Hallerczyków, pewna część hallerczyków (30) wstąpiła do „Legjonu Polskiego”. W czerwcu 1933 r. przeprowadzono w lokalu „Legjonu Polskiego” rewizję w poszukiwaniu antyżydowskich ulotek. Ulotek wprawdzie nie znaleziono, ale na podstawie znalezionej materjału sporządzono akt oskarżenia przeciwko Sarlińskiemu i Adamowi Pawłowskiemu, zarzucając im „kierowanie związkiem, którego istnienie i cel miały pozostać tajemnicą, a który miał prowadzić dalej działalność rozwiązanej w r. 1933 Związku Hallerczyków” (występek z art. 165 k. k.).

Pierwsza rozprawa odbyła się dnia

5 kwietnia i została odroczone celem przesłuchania świadków. Dnia 14 bm. oskarżeni poraz drugi zasiadli na ławie oskarżonych. Rozprawę prowadził sędzia dr. Bartynowski, oskarżał prokurator dr. Duleba, oskarżonych bronił adwokat dr. Kuśnierz i dr. Baj.

Oskarżeni bronią się tem, że „Legjon Polski” rozwijał działalność legalną, w ramach statutu. Osk. Sarliński zeznał, że sam zaproponował hallerczykom wstąpienie do „Legjonu Polskiego”.

Przesłuchany jako świadek podkomisarz policji Wiktor Olearczyk zeznał, że „Legjon Polski” zaczął rozwijać swą działalność dopiero po rozwiązaniu Zw. Hallerczyków.

Po przesłuchaniu świadków Zygmunta Kłopotowskiego i Michała Krauzego, urzędników starostwa grodzkiego, którzy o nielegalnej działalności „Legjonu Polskiego” powiedzieć nie umieli, sędzia na wniosek obrony odroczył rozprawę celem przesłuchania kilkunastu nowych świadków, między innymi gen. Kukiela. (M)

ADOLF NOWACZYŃSKI

Mała Mazurka i luterski pastor

Jak ongiś zasłużonych w podtrzymywaniu polskości i polszczyzny na Pomorzu mężów uczcić, współczesnym przypomnieć i potomnym przekazać

Nazwy placów i ulic w ukochanem przez wszystkich Polaków nadbaltyckim mieście nie wykazują nadmiernej pomysłowości tych, od których nadawanie nazw tych zawisło. Dziwić się temu nie można i nie należy. Zajęci słuszną teraźniejszością, przyszłością i realnością tak portu, jak miasta i jak „polskiej Rivieri”, nie mają ni czasu ni okazji sięgać i grzebać się w przeszłości całego Pomorza, aby potem ongiś zasłużonych w podtrzymywaniu polskości i polszczyzny na Pomorzu mężów uczcić, współczesnym przypomnieć i potomnym przekazać.

Wobec tego należy w tem pomóc lojalnie i gdyńskiej municypalności przedłożyć listę tych różnych w różnych czasach strażników i przechowywaczy narodowego znicza. Miarodajne czynniki tamtejsze niech potem postąpią jak uważają za wskazane i słuszne.

Poetę kaszubskiego Derdowskiego wyciągnęło się pod światło poraz pierwszy lat temu dwadzieścia pięć, a poraz drugi lat temu dwanaście. Już szczęśliwie wrócił w świadomość pomorskiej inteligencji, już młodzi piszą o nim prace seminaryjne i dziennikarstwo go popularyzuje, już się myśli nawet o pomniku i o sprowadzeniu zwłok z Ameryki.

Teraz przychodzi kolej na exhumację w pamięci dwóch ludzi walki czynnej, „dwóch wojaków”, jednego z roku 1846, a drugiego 1864. Pierwszy to pisarz ludowy Florjan Ceynowa, który w pamiętnym roku rewolucyjnym z garścią zabijaków napadł na Starogard. Ten budzieli świadomości kaszubskiej potem z polskością coppersad zadarł i trochę się nas zaparł, zbalamucony przez „Słowian z Petersburga”, ale przed swoją fazą panslawistyczną - rusofilią dużo dobrego działał i walczył się zasłużył. Drugi wojak to Edward Callier. Ten był oficer w armji francuskiej do powstania styczniowego przystał i Pomorzan w akcję zbrojną wciągnął. Walczył tu i ówdzie, a gdy już powstanie zamierało, Callier jeszcze w r. 1864 jeszcze raz zmobilizowałszy duży oddział zaściankowych „gburów”, chciał przejść Drwęcę i iść z pomocą Warszawie, gdy już było zapóźno. Jako mówca, jako propagator łączności Kaszubji z Polską Callier zasługuje jednak na przypomnienie.

Zkolei idą dwaj Janta - Polczyńscy, stryjowie - dziadkowie dzisiejszego już zasłużonego wojacza i poety. Z końcem XVIII i w początkach XIX wieku większa część ziemiaństwa polskiego na Kaszubach nie miała sił witalnych do stawiania dalszego oporu prusactwu, ale sprzedawała majątki i cofała się w głąb kraju. Niektóre rody wygasły jak Wejherowie, inne się zgermanizowały jak Jarki na von York, Krakowy na Krockowy, Podbielscy, Batocy, Bronikowscy. Posprzedawali ziemię bogaci Przebendowscy, Podosecy, Czapscy, Czarlińscy, Zabłoccy, Wybicy, Bohatersko przetrzymali w nadgraniczu Sierakowscy, Donimirscy i Janta - Polczyńscy. Z tych dwóch (Adam i Roman) jeden był już w pierwszym sejmie pruskim, drugi w parlamencie i oni pierwsi tak w druku jak i w żywym słowie coram publico nie wahali się nawet za Bismarcka bronić dzielnie przynależności Kaszubów do narodowości polskiej.

W Pucku pierwszy z „Polaków z Warszawy” stanął nogą i bawił dłużej poeta Felicjan Paleński. Przypnieciony katastrofą kłóski po roku 63, tu się schronił i tu napisał piękny allegoryczny wiersz o „Burzy w Zatoce Puckiej”. Morska nawałnica piorunna przypomniała mu powstanie, błyskanie latarni na Helu zwiastowało nadzieje na lepszą przyszłość:

I była cisza — a wśród tej ciszy
w świetle księżycy
Poważnie biała,
Jak dziś swój wierny blask zapalała
nocna na Heli strażnica.
Stoję i dumam... czy nie tak właśnie
W życia zegludze świeci nam z Góry
Blask zbawczy, który
Nigdy nie gasnie?

W Gdyni, jak się teraz okazało, pierwszy z Warszawy, jeszcze na lat dwadzieścia przed niżej podpisanym, był Marjan Gawalewicz i uroki jej pustkowi i kojącej ciszy głosił.

Najważniejsi atoli są dwaj najstarsi, którzy w pełni na odgrzebanie dzisiaj zasłużyli. Cofamy się wraz z nimi do początków XIX wieku. Jeden to Mrongovius, drugi to Gizevius.

Mrongovius Krzysztof Celestyn polową życia tkwi jeszcze w XVII wieku. Był kaznodzieją polskiego gimnazjum ewangelickiego w Gdańsku. Wydał pierwszy słownik polsko - niemiecki. Z Warszawą intelektualną żył w stałym kontakcie. Zbierał pieśni religijne ludowe i wydał je już w r. 1803. Tłumaczył „Flisa” Klonowicza i wydał

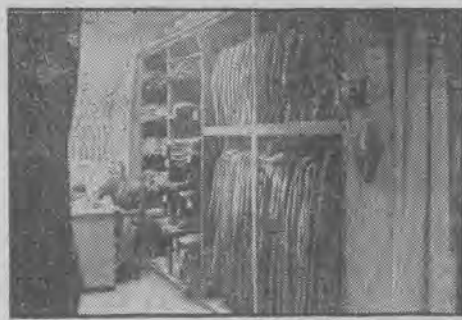
w popularnej edycji w Gdańsku (1829). Dożył lat 90, stale swą polskość akcentując, w stałej przyjaźni i korespondencji z wybitnymi działaczami i uczonymi tak za Księstwa Warszawskiego jak i za Kongresówki. Urodził się i umarł (1855) Polakiem wśród Polaków.

Jeszcze bardziej interesującym i zasłużonym był jednak Gustaw Gizevius. Ród gdańsko-warszawski. Szedł z rodu tego słynny biskup warmiński Tideman Gize, Kopernika przyjaciel i szla z tego rodu przyjaciółka Zygmun-

Wzrost kupiectwa chrześcijańskiego

Na progu odżydzenia przemysłu i handlu

Łódź, 13. 6. Dziś, gdy cały prawie handel i przemysł polski znajduje się w rękach Żydów, z prawdziwą radością



Skład konfekcyjny E. Martina i A. Noremburga.

powitać należy powstające pod wpływem hasel narodowych placówki polskie i chrześcijańskie, których ilość wzrasta z dnia na dzień, pozwalając rokować jak najlepsze na przyszłość nadzieje.

Do niedawna przemysł galanterijny znajdował się całkowicie w posiadaniu Żydów, robiących na nim kokosowe interesy. Obecnie i w tej nienaruszonej, jakby się zdawało, twierdzy powstał wyłom. Jest nim pierwsza na terenie Łodzi polska chrześcijańska wytwórnia krawatów pod firmą „Krawat polski”, posiadająca własne warsztaty w Pabjanicach, w których całkowicie produkuje materiały potrzebne na wyrób krawatów. Dzięki pierwszorzędnej jakości towaru i niskiej cenie firma ta posiada już bardzo rozgałęzione przedstawicielstwa w całej Polsce i zagranicą, zwalczając skutecznie żydowską tandetę.

Również i w dziale konfekcyjnym widać poprawę na lepsze. Na uwagę specjalnie zasługuje otwarty niedawno olbrzymi skład konfekcyjny E. Martina i A. Noremburga, ul. Piotrkowska nr. 160, posiadający nadzwyczaj bogaty dział konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej oraz specjalnie zasługujący na uwagę dział miarowy, pod kierownictwem znanego mistrza igły p. Artura Noremburga.

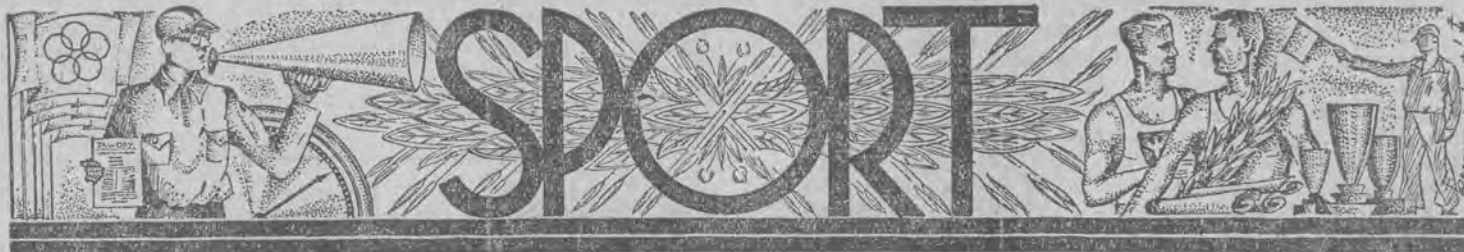
Mieszczący się w tym samym lokalu sklep galanterijny i pacownia bielizny R. Schafricka skutecznie konkuruje od dwóch lat z tandetą żydowską, posiadając na składzie pierwszorzędnej jakości: bieliznę damską, męską, płaszcze kąpielowe, kostjomy kąpielowe, piżamy, rękawiczki, krawaty itd.

Uświadomione społeczeństwo chrześcijańskie napewno poprze te placówki kupiectwa, zdając sobie sprawę, że



Pracownice przy wyrabianiu krawatów w pierwszej chrześcijańskiej wytwórni krawatów pod firmą „Krawat polski”.

przestrzegając hasło „Swój do swego”, zrealizujemy program odżydzenia handlu i kupiectwa polskiego.



Quist i Crawford nadrabiają jeden punkt

Niemcy — Australja 2 : 1

W drugim dniu walki półfinałowej w Berlinie o puhar Davisa pomiędzy Australją a Niemcami odbyła się gra podwójna. Para australijska Quist i Crawford łatwo uporała się z parą niemiecką Denker i Lund wygrywając w

trzech setach 6:1, 11:9, 6:3. Niemcy jedynie w drugim secie stawili zacięty opór, zwłaszcza dobrze grał Lund. U gości australijskich świetnie grał Quist, tak dalece, że Crawford prawie że odpoczywał na korcie.

Wiener S. C. i Repr. Pomorza atrakcją Bydgoszczy

Dzisiejszy mecz reprezentacji Pomorza z świetną drużyną „Wiener Sp. Club”, jednego z najstarszych klubów wiedeńskich zawodowców, wywołał w Bydgoszczy ogromne zainteresowanie nie tylko w Bydgoszczy ale w pobliskiej okolicy. Publiczność bydgoską czeka nielada atrakcja sportowa. Poziom gry i technika, jaką drużyna wiedeńska posiada niewiele ustępuje czołowym drużynom wiedeńskiej ligi, a jako całość drużyna ta nawet dorównuje pierwszej trójce ligowców

wiedeńskich. Wiedeńczycy przybyli w swym najlepszym składzie. To też zadanie jakie czeka reprezentantów okręgu pomorskiego jest nadzwyczaj ciężkie. Przegrana z takim zespołem — byłaby nie była ona za wysoka — nie będzie żadną ujmą dla naszej reprezentacji. Nie wyklucza to oczywiście możliwości wygranej z świetną drużyną wiedeńską. Sport bowiem znany jest ze wszelkich możliwości i sensacji. To też spodziewać się należy, że reprezentacja Pomorza dołoży wszelkich starań, aby spotkanie jej z renomowaną drużyną wiedeńską wypadło jak najlepiej. Reprezentacja Pomorza walczy przeciw Wiedeńczykom

ta Augusta, pocięzycielka króla po Barbarze Giżanka, która swego czasu rządziła Warszawą, rozpanoszona w mazowieckim zamku (jeszcze drewnianym), usunawszy siostrę królewską, ostatnią Jagiellonkę Annę na banicję do Piaseczna. Jedną gałąź Giżów kupców spolszczyła się zupełnie, druga w Prusach Królewskich pozostała niemiecką. Z tej pochodził nasz... działacz i patriota. Urodzony w Jańsborku (1810) ewangelik, przeznaczony do stanu duchownego, jako teolog w Królewcu poznał dziewczę z polskiego domu mazurskiego, sierotkę, majątną, i poślubił. I ona to nawróciła go do polskości.

Gizewiusz został pastorem w Ostródzie i fanatycznym orędownikiem ewangelickich Mazurów, a zarazem patriotą polskim. Raz po raz jeździł do Warszawy. W żywym kontakcie z J. Łukasiewiczem, historykiem dyssydentem. Aby Niemców przekonać o poziomie kultury literackiej w Polsce, tłumaczył powieści popularnego wówczas Czajkowskiego. W niemieckiej prasie gromił prześladowania i represje pruskie, stał w obronie wieśniaków i gburów. Pomagał w organizacji pierwszego „Przyjaciela Ludu” w Elku i stale zasilał to pismo.

Gdy przyszła era liberalizmu hohenzollernowskiego i pierwszy parlament, zaraz został wybrany poseł od Mazurów. Niestety przedwczesna śmierć położyła kres wyjątkowej działalności. Gdy Mrongowiusz dożył do 90 lat, Gizewiusz zmarł 38-letnim. Obaj byli najdosłownie genty Germani, natione Poloni. Obaj naznosili moc sztykan, przykrości i represyj za „intrygowania z Warszawą” i odszczepieństwo i protegowanie ludu.

Zdaje się więc, że zasłużyli na to, aby w dzisiejszej Gdyni wychodząc z ulicy Janta - Polczyńskich, skręcało się potem na prawo na skwer Calliera, poczem przechodziło przez rzeczną Ceynowy i od ulicy Mrongowiusza napotykało na lewo mały zaciszny placik Gizewiusza z fontanną, która siedzącym na ławeczkach turystom opowiadałaby, jako mała Mazurka zrobiła z luterskiego pastora polskiego patriotę.

miesiące roku bieżącego nie oznaczają poprawy. Przeciwnie statystyka przynosi znów dosyć znaczne pogorszenie w porównaniu z rokiem 1934, który i tak już był niekorzystny.

W okresie od stycznia do kwietnia 1935 cyfra ślubów spadła w stosunku do r. 1934 o 5,265, cyfra urodzeń o 8,438, wreszcie liczba zgonów w tym samym czasie wzrosła. Rezultaty te wywołały w prasie włoskiej żywe zaniepokojenie, wzmoczone jeszcze przez perspektywę akcji wojennej w Afryce, która nie przyczyni się oczywiście do poprawy stanu ludności. Spadek ludności stoi w związku z ciężkim położeniem gospodarczym Włoch, któremu właśnie przypisują niektóre koła zagraniczne wzrost hasel i nastrojów wojennych w społeczeństwie włoskiem Biedne koło!

w następującym składzie: Wyczyński (Gryf), Puziak i Jaśkowiak (Pol), Lubawy, Stock i Hybiak (Pol), Michalski (Pol), Grenda (Sok), Kimmel (Pol), Jeziorski (Gryf), Ziółkowski (Gryf). W rezerwie ustawiono: Milczyńskiego (T. K. S.), Brzeziński (Sok), Zuska (Sok), Suchocki (Gryf) i Ziółkowski (Brda). Zawody rozpoczną się o godz. 17,30 na stadionie miejskim.

Lekka atletyka

Obóz bez Kwaśniewskich. Już w dniu jutrzejszym, t. j. w poniedziałek, rozpoczyna się na Bielanach przedolimpijski obóz kobiecy. Z zawodniczek łódzkich prócz Smętkówny i Wajsojny do obozu również wyznaczono Kwaśniewską z „LKS”. Jednakże ze względów rodzinnych udział jej w obozie jest bardzo wątpliwy.

Kolarstwo

Odwołany bieg. Wyścig jubileuszowy K. P. „Zjednoczone” na 150 km, który miał się odbyć w dniu dzisiejszym, został przeniesiony na dzień 18 sierpnia.

Wyścigi torowe. Łódzki okręgowy związek towarzystw kolarskich projektuje w dniach 29. i 30. b. m. zorganizować ogólnopolskie wyścigi torowe w Łodzi.